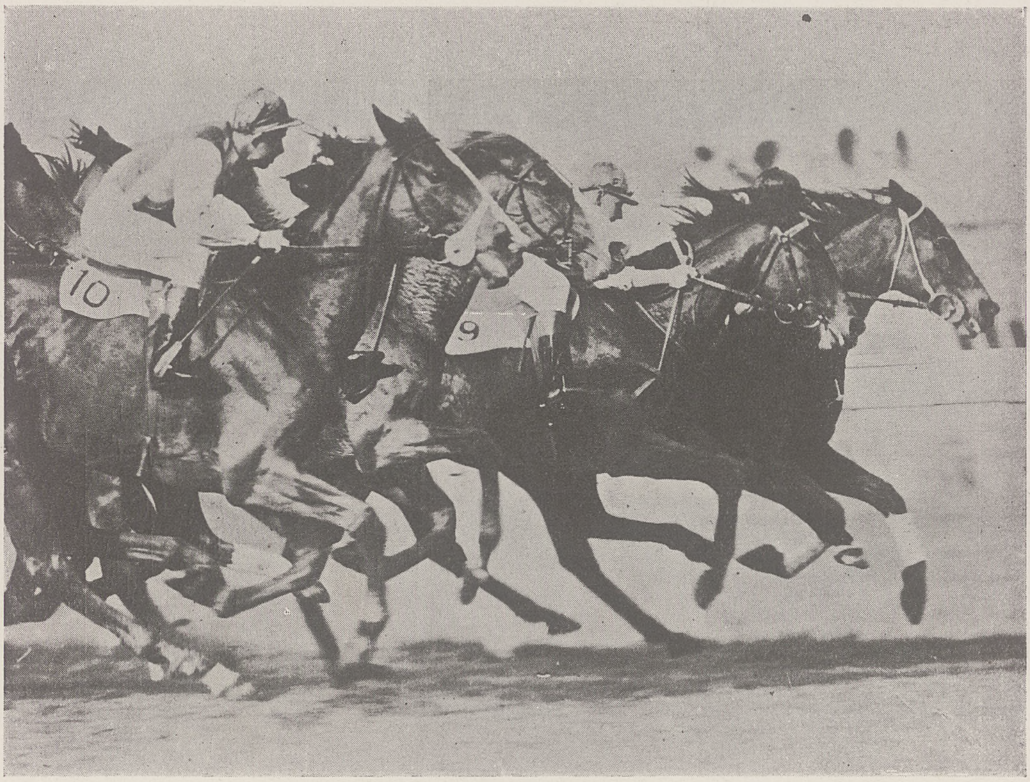
Jeździec i hodowca



Walka

Nr. 31

1935

Do PP. Hodowców koni pełnej krwi i wysokiej półkrwi angielskiej

Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi anngielskiej" oraz „Polskiej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi angielskiej" przypomina pp. Hodowcom:

1) że termin *zgłoszenia źrebiąt*, urodzonych w roku 1935 do wymienionych ksiąg stadnych za opłatą 2 zł.— upływa dnia 31 października 1935 r.;

2) że zgłoszenia, które wpłyną pomiędzy dn. 1 listopada a 31 grudnia, winny być opłacane po 10 zł., zaś po 1 stycznia do 31 grudnia roku następnego po 25 zł. od źrebięcia;

3) żadne zgłoszenie nie może być przyjęte bez dołączonego przy niem świadectwa stanowienia klaczy z roku poprzedniego, na odwrocie którego winno być stwierdzone urodzenie źrebięcia (przez Kierownika właściwego Stada Ogierów dla ogierów państwowych, przez wójta gminy dla ogierów prywatnych);

4) zgłoszenia o tem, że klacz została jałową, poroniła, że źrebię padło przy urodzeniu, że urodziła martwe bliźnięta i t. d., wraz z datą ostatniego skoku, winny być *dokonane obowiązkowo* i na przepisowych deklaracjach, w terminie najpóźniej do 31-go października.

5) Redakcja przypomina pp. Hodowcom, że zmiany w umaszczeniu źrebiąt, stosownie do par. 9 Zasad prowadzenia wymienionych ksiąg stadnych, winny być zgłaszane *najpóźniej do 31 grudnia* roku następnego po roku, w którym się źrebię urodziło. Przeoczenie tego terminu może spowodować zakwestjonowanie tożsamości konia do celów wyścigowych i straty materjalne.

6) Redakcja prosi pp. Hodowców o ściślejsze przestrzeganie dokładności w opisie maści źrebiąt.

Pozatem Redakcja zwraca uwagę pp. Hodowców na punkt 4 niniejszej odezwy i zawiadamia, że w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i R. R. (pismo Nr. K. VII-9/21), poczynając od roku 1936:

a) za zgłoszenie przychówku w terminie do 31 października roku urodzenia źrebięcia od klaczy, co do której w roku poprzednim nie zostały zgłoszone dane (stanowienie klaczy i ostatni skok ogiera, że poroniła, została jałową, dała bliźnięta, urodziła martwe źrebię i t. d.), będzie pobierana opłata zł. 10.— (zamiast zł. 2.—),

b) za zgłoszenie przychówku w terminie od 1 listopada do 31 grudnia od klaczy, co do której w roku poprzednim nie zostały zgłoszone dane — będzie pobierana opłata zł. 25 (zamiast zł. 10).

Redakcja Polskiej księgi stadnej zwraca uwagę pp. Hodowców, iż zgłaszając źrebięta urodzone w r. 1935, bądź też dane za r. 1935 powinni w rubryce „klacz pokryta w roku" podawać daty stanowienia klaczy w r. 1935 nie zaś w roku ubiegłym, jak to często ma miejsce.

Jeździec i hodowca

31

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV — WARSZAWA, 1 LISTOPADA 1935 R.

TREŚĆ Nr 31:



POLSKĄ ODZNAKĘ JEŹDZIECKĄ

zdobył Klub Sportowy Rodziny Wojskowej w Warszawie; od lewej: pp. Marja Biskupska, Wanda Czosnowska, Laura Dobruttowa, Marja Drucka-Lubecka, Edmunda Dziewanowska, Zofja Kucińska, Gusta Rolecka, Wanda Rudnicka, Helena Słotwińska, Marja Kulwieciowa, Anna Sroczyńska.

Sędziowie: p. M. Zandbangowa, pułk. Mniszek, rtm. Dziewanowski, rtm. Słotwiński, kpt. Kuroczycki.

Aktualne zagadnienia w zakresie hodowli koni

Referat Maksymiljana Szczepskiego, Naczelnika Wydziału Wytwórczości Zwierzęcej Pomorskiej Izby Rolniczej i fachowego kierownika Pomorskich Związków Hodowców Koni — (wygłoszony na zebraniu Pomorskiego Związku Hodowców Konia szlachetnego półkrwi, dnia 4 sierpnia 1935 r. w Grudziądzu).

(Ciąg dalszy)

Charakterystyka pogłowia ogierów szlachetnych na Pomorzu.

Folblutów, nadających się specjalnie do użycia w półkrwi szlachetnej — Państwowe Stado Ogierów w Starogardzie nie posiada. Eksterjer ich, za wyjątkiem jednego — nie budzi zaufania. W prywatnem ręku znajduje się kilka wybitniejszych reproduktorów, które tylko częściowo używane są do odchowywania klaczy półkrwi. Tak państwowe, jak i prywatne folbluty, mają między sobą **słabą** styczność krwi, względnie nie mają jej wcale.

Część ogierów wybitniejszych — półkrwi — w Stadzie, pochodzenia trakeńskiego (wschodnio-pruskiego) i beberbeckiego jest w przewadze przestarzała.

Młode ogiery, wyhodowane na Pomorzu o eksterjerze i ruchu tylko częściowo zadawalniającym, mają w sobie pewną dozę krwi wschodnio-pruskiej. Jaskrawy bliższy imbreed występuje w krwi tych ogierów rzadko. Aczkolwiek w ich rodowodach zachodzą nieraz wspólnie pradziadowie pełnej krwi angielskiej (Chamant, Friponier, Moeros i in.), to krew tych protoplastów osłabiona jest odmiennemi prądami różnych ogierów pełnej krwi i półkrwi, używanych w czasie powojennym — do tego stopnia, że może mieć już tylko słaby wpływ na ugruntowanie hodowli.

O ogierach z jednostronnym pochodzeniem, będących w stadach państwowych, wolę zamilczeć.

Pogłowie młodych ogierów — zakupionych z innych terenów hodowlanych, nie mówiąc o eksterjerze, który pozostawia w większości wypadków dużo do życzenia, ma również słabo skoncentrowane prądy krwi, bez należytej łączności z krwią, płynącą w żyłach miejscowych klaczy i wnosi rozszczepienie i mozaikę w potomstwo.

Prywatnych ogierów półkrwi, wybitnych, któreby mogły odegrać przebojową rolę w hodowli półkrwi — mamy na Pomorzu zaledwie kilka, a te są lokalnie „zamrożone" — nie działają w szerszym zakresie.

Wymiana ogierów między Państwowemi Stadami.

Ustalenie hodowli konia szlachetnego półkrwi na Pomorzu wymaga większego przydziału wybitnych ogierów trakeńskich (wschodnio-pruskich) i beberbeckich. Znajdujące się w Państwowem Stadzie Ogierów w Starogardzie reproduktory tego pochodzenia (mam na myśli tylko wybitniejsze) nie wystarczają do nasilenia akcji hodowlanej. Prywatni hodowcy są finansowo za słabi, by mogli sobie na import takich ogierów pozwolić. Przypuszczać należy, że inne okręgi poprowadzą swą hodowlę w innym, niż na Pomorzu, kierunku i, że ogiery wschodnio-pruskie i trakeńskie, działające w odnośnych państwowych stadach ogierów (za wyjątkiem stad w Gnieźnie i Sierakowie) — nie znajdujące łączności krwi z klaczami ich okręgów, będą je mogły, bez szkody dla miejscowej hodowli — wymienić na inne ogiery ze stada Starogardzkiego, które Pomorzu mniej odpowiadają.

Należałoby — zdaniem mojem — czynić w Ministerstwie Rolnictwa starania w tym kierunku, o ile się okaże, że inne Stada takiemi ogierami dysponują.

Konieczność rejonizacji i konsolidowania hodowli koni półkrwi powinna być dostatecznym argumentem takiej wymiany. Wniosek taki natrafić może na opór kierowników stad. Być może, że potraktowany zostanie jako „pobożne życzenie". Czuję się jednak w obowiązku kwestję tę poruszyć, uważając, że w interesie wyodrębnienia okręgów hodowlanych nastąpić **powinna wogóle generalna wymiana ogierów wśród stad państwowych.**

Uwagi na temat zakupu ogierów dla Stad Państwowych.

Zakup i przydział ogierów dla stad państwowych powinien — zdaniem mojem — ulec pewnej rewizji, mianowicie w tym kierunku, aby ogiery wybitne przydzielano stadom zasadniczo w zależności od prądów krwi, płynących w żyłach klaczy, znajdujących się w okręgu działania danego Stada. Pierwszeństwo przydziału powinno przysługiwać temu Stadu, w okręgu którego ojciec nowonabytego ogiera działał, więc gdzie istnieją pokrewne młodemu ogierowi klacze, co leży w interesie właściwego wyzyskania krwi ogiera.

Tego wymaga konsolidacja hodowli i tak postępuje się we Wschodnich Prusach, Hannowerze i t. d. Inne względy nie powinny mieć miejsca. Wskazane jest też, aby przy rozdziale nowonabytych ogierów — oprócz kierownika Państw. Stada, któremu się ogiera przydziela — wysłuchana została opinja kierownika Związku, odnośnego rejonu hodowlanego.

Ważne jest też skierowanie większej uwagi na trudny, wrażliwy, gwałtowny temperament rozpłodnika, który w wielu wypadkach jest dziedziczny. Osobnik taki, wobec prawdopodobieństwa produkcji wrażliwego potomstwa, mimo jego dobrego eksterjeru, jego pochodzenia i innych zalet, nie powinien być do rozpłodu zakupywany — **tem mniej, w czasach coraz więcej wzmagającego się ruchu samochodowego.** Stada ogierów w Niemczech, jak to osobiście miałem możność stwierdzić w Celle — wykluczają zgóry od zaku-

pu ogiery takie, które w próbach okazują płochliwość i narowistość. Również zwraca się tam uwagę na zdolność przyswajania karmy przez danego osobnika. Słaba żerność jest często dziedziczna, odbija się fatalnie na rozwoju, kondycji i dzielności jego potomstwa, co rentowność chowu obniża poważnie.

Rewizja metod stacjonowania państwowych ogierów.

Dotychczasowy system stacjonowania ogierów państwowych, który miał w czasie powojennym, gdy chodziło przedewszystkiem o zwykłe powiększenie pogłowia końskiego swoje uzasadnienie, winien obecnie ulec gruntownej rewizji z uwagi na konieczność ustalenia hodowli, wyodrębnienia i utrzymania właściwości pewnych terenów hodowlanych. Należy wejść w trudne położenie Zarządu Państwowego Stada Ogierów w Starogardzie, który nie dysponuje dostateczną ilością ogierów wysokiej klasy.

Podział ogierów państwowych powinien być traktowany pod dwojakim kątem widzenia i to: pod względem przyspieszonej koncentracji wybitnej krwi w postępowo prowadzonych stadach i okolicach, oraz stopniowego, lecz systematycznego natężenia jej tam, gdzie hodowla niema jeszcze swoistego charakteru i znajduje się w stadjum dowolnego eksperymentowania. Wśród starszego pogłowia ogierów państwowych mamy, niestety, tylko kilka takich reproduktorów, które mogą być celowo i z powodzeniem użyte do modernistycznej konsolidacji. Młode ogiery muszą złożyć najpierw egzamin hodowlany w terenie, zanim zacznie się je używać w celowo prowadzonych stadach, ustalających się w typie.

Kwestję rozdziału państwowych ogierów rozprowadzam szerzej w końcowych wnioskach.

Żeńskie rody (szczepy).

Na cennych, rdzennych, zrośniętych z glebą szczepach kobylich polega siła hodowli. Osiągnięcie jednolitego wyrównanego typu klaczy powinno być celem każdego hodowcy. Typowy zakrój i ustalony charakter daje stadu wartość, specjalny urok i jest dla hodowcy najlepszą reklamą na rynku zbytu, stanowiąc jednocześnie przykład kultury hodowlanej dla okolicznych gospodarzy. Odbudowa stad matek postępuje niestety bardzo wolno z powodu wysprzedaży klaczy na targach remontowych. Usiłowania Związku zachowania młodych klaczy do chowu nie skutkują. Bieda zmusza bowiem hodowców do wyzbywania się nieraz bardzo cennego materjału.

Stare rody żeńskie o podłożu krwi wschodnio-pruskiej występują w okolicy Biskupca, Jabłonowa, Bratwina (niziny Świeckie), oraz w większych odosobnionych stadach w Jajkowie, Pluskowęsach, Mełnie. Nowe fundamenty stad matek tworzą obecnie hodowle: Ostaszewo, Komierowo, Skarpa, Radostowo i Sławotówko. Skupienia i stada te powinny się przyczynić do odrodzenia pomorskiej hodowli koni, na nich można już dziś oprzeć produkcję rodzimych ogierów.

Chów ogierów.

Nie wszystkie jednak skupienia te i większe stada cenniejszych klaczy, mają warunki naturalne do wychowu ogierów i muszą jeszcze w tym kierunku uzupełnić się, by zadośćuczynić elementarnym wymogom racjonalnego chowu ogierów. Chów ten ruszy naprzód w różnych postępowo prowadzonych stadach, z chwilą ożywienia się popytu i zaoferowania wyższych cen, opłacających tę „loteryjną" wytwórczość. Produkcja ogierów w kraju na większą skalę nie jest jednak do pomyślenia — bez dostarczenia czołowym hodowlom — pierwszorzędnych ogierów, których stado państwowe w Starogardzie ma za mało, by zadośćuczynić wysokim wymaganiom czołowych hodowców.

Chów krewniaczy.

Przy pomocy ogierów istotnie dobrych — spokrewnionych — będących w stadzie i ew. przydzielonych, wzorując się na hodowlach koni pełnej krwi, nanależałoby drogą chowu krewniaczego — konsekwentnie budować większe stada, które, posiadając odpowiednie warunki — powinny stać się właściwem źródłem nabywania ogierów. Chów krewniaczy w półkrwi — zagranicą stosowany — znajduje jeszcze w Polsce mało zwolenników, ale i on z biegiem czasu wywalczy sobie i u nas niewątpliwie prawo obywatelstwa. Hodowla w pokrewieństwie — stosowana w większym lub mniejszym stopniu — w zależności od stosunków i stanu pogłowia — jest konieczna, daje rękojmię równego, silnego dziedziczenia, może rasę szybko wyrównać.

Większość hodowców półkrwi w Polsce w przeciwieństwię do nowoczesnych metod hodowlanych, opartych na zdobyczach naukowych w zakresie dziedziczenia, twierdzi, że genetyczne konsolidowanie hodowli półkrwi w Polsce jest przedwczesne. Stąd chaos, jaki u nas w tej dziedzinie produkcji zwierzęcej istnieje.

Mówiąc o chowie w pokrewieństwie w typie właściwym, nie mam bynajmniej na myśli chowu kazirodczego, więc chowu między rodzeństwem, rodzicami i dziećmi. Chodzi o łączenie prądów krwi, wybitnych osobników dalszych generacyj.

Prof. Adametz w podręczniku swoim „Hodowla ogólna zwierząt domowych", na str. 205 wypowiada się o chowie krewniaczym, jak następuje:

> „W każdym razie zebrane dotąd doświadczenia wystarczą na to, aby mieć prawo twierdzić, że chów krewniaczy — jako taki, nie kryje w sobie żadnych niebezpieczeństw. O korzystnym względnie niekorzystnym wyniku chowu w pokrewieństwie decyduje w pierwszym rzędzie ustrój genetyczny materjału wyjściowego w łączności z wykonywanym odpowiednio doborem. W drugiej linji odgrywają tu jeszcze rolę wpływy utrzymania i żywienia".

Cytat z podręcznika p. prof. Adametz'a przytaczam, by przeprowadzić wobec Panów dowód, że kwestja chowu w pokrewieństwie gruntownie jest zbadana przez naukę. Chów krewniaczy powinien być podejmowany przez wybitne jednostki, świadome rzeczy, w stadach postępowo prowadzonych, do pewnego stopnia w sobie zamkniętych. Chów krewniaczy w szerszym zakresie — w hodowli powszechnej, mający na celu przyspieszenie procesu ustalenia typu, może się odbywać tylko drogą pośrednią, przez **stały** przydział do danej okolicy reproduktorów, powstałych z wypróbowanego, ustalonego chowu krewniaczego, co już dawno z powodzeniem zastosowane jest zagranicą.

Nie ulega wątpliwości, że w chowie krewniaczym musi być stosowany nadzwyczaj umiejętnie, dobór **zdrowych** osobników, o wybitnej krwi danego typu, **udoskonalonych w formie i dzielności.** Czyni się to przecież z powodzeniem w hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec, psów i t. d. Jeśli wejrzymy do głębokich rodowodów czołowych stadników przekonamy się, jak silnie skoncentrowana jest tam krew wybitnych przodków o nadzwyczajnej dzielności użytkowej. Porównując w przeciwstawieniu rodowody naszych powojennych ogierów półkrwi, stwierdzimy, że tam w większości wypadków niema prawie żadnej łączności, tak w przodkach pełnej krwi, jak i półkrwi. Używane dziś na Pomorzu ogiery pełnej krwi — w powszechnej hodowli — z Państwowego Stada Ogierów— mają między sobą słabą styczność krwi, wzgl. nie mają jej zupełnie. Radzę usilnie, więcej poświęcać uwagi prądom krwi i przeprowadzać studja nad rodowodami reproduktorów pełnej i półkrwi, jak również nad rodowodami własnych klaczy. Panowie dojdą do ciekawych dla własnej hodowli wniosków. Po ogierach o różnym układzie genetycznym, możemy, owszem, otrzymać „konia remontowego", lecz trudno nam będzie wyhodować materjał rozpłodowy równomierny w typie. Podczas Powszechnej Wystawy Krajowej analizowałem z wybitnym hodowcą praktycznym stawki półkrwi większych, renomowanych stad, — wśród których było dużo dobrych matek, lecz pod względem eksterjeru — stanowiła prawie każda z nich typ dla siebie. Wyrównanych w typie stawek było mało, co dowodzi, że hodowle te wskutek niesystematycznego doboru krwi, podlegają ciągłemu mendlowaniu, co uwydatnia się dziś jeszcze, obserwując różnolitość odmian ogierów na targach w Poznaniu. Trudno jest wybrać z takiego targu odpowiedniego dla konsolidującego się okręgu hodowlanego — ogiera — mimo pozornej jego prawidłowej budowy, bo niewiadomo, co — że się tak wyrażę — „z niego wyskoczy". Należy wobec tego koniecznie dążyć do tego, by na miejscowym, silnie w typie i krwi ustalonym materjale matek, przy użyciu doń ogierów „pierwszorzędnych" wyhodować rodzime reproduktory, które dawałyby większą gwarancję wiernego dziedziczenia się.

Jestem zdania, że czas nadszedł, by wdrożyć zaczątek metodycznej hodowli, opartej na podstawach genetyki. Jeśli organizacje innych województw nie są do tego skłonne, niech rozpocznie wstępne prace Pomorze, które już w hodowli bydła złożyło dowód umiejętnej konsolidacji. Ustawa przy właściwej konstrukcji przepisów wykonania, które w miarę, jak tego życie będzie wymagało, mogą być przez Pana Ministra Rolnictwa zmieniane, stanie się niewątpliwie silnym regulatorem hodowli koni na Pomorzu i w całem Państwie Polskiem.

Ogniwami i przykładem kultury hodowli koni powinny być hodowle, zrzeszone w związku, którym władze miarodajne nie odmówią dalekoidącego poparcia.

Produkcja koni remontowych.

W zakresie hodowli koni półkrwi szl. na Pomorzu, objawiają się dwojakie tendencje. Władza wojskowa (zakupująca na Pomorzu ca 3 proc. rocznego przychówku), żąda koni o wysokiej zawartości pełnej krwi, co z punktu widzenia potrzeb armji, czyli konieczności podniesienia dzielności bojowej konia jest zrozumiałe. Hodowcy pomorscy jednak, z małemi wyjątkami, nie chcą typu konia zbytnio zbliżać do niepraktycznego w użyciu na roli pokroju konia pełnej krwi. Życie wykazało, że zbyt dalekie uszlachetnianie wywołuje inwazję zimnej krwi i zgubne dla hodowli szlachetnej krzyżowanie. Rolnicy pomorscy wychodzą z założenia, że produkcja konia remontowego jest tylko jednym z fragmentów dostaw wojskowych i, że zadanie rolnictwa polega głównie na zaopatrzeniu armji i ludności w ziemiopłody i produkty pochodzenia zwierzęcego. Intensywna produkcja, tak ważna w interesie samowystarczalności kraju, jej ekspansji eksportowej, zaopatrzenia armji i ludności w żywność szczególnie na wypadek wojny, zależna jest od siły pociągowej, czyli konia istotnie dostosowanego do potrzeb rolnictwa, zwłaszcza na ziemiach cięższych i zupełnie ciężkich, jak to ma miejsce w niektórych okolicach pszenno-buraczanych wojew. Pomorskiego.

Pomorska Izba Rolnicza jest zdania, że hodowla praktycznego konia półkrwi — nie zbliżając się zbytnio do pełnej krwi, może armji tak w czasie pokojowym, jak wojennym oddać dostateczną ilość przydatnych koni. Nie wchodzę w statystykę wojskową, co do przydatności koni pomorskich dla celów armji na wypadek mobilizacji. Jestem jednak zgóry przekonany o tem, że Pomorze wśród poszczególnych województw— zajmuje pod tym względem jedno z pierwszych miejsc.

Pomorska Izba Rolnicza stoi na stanowisku, że związki hodowlane nastawione na chów koni półkrwi— nie powinny przez zbytnie forsowanie pełnej krwi zatracać swego charakteru „hodowli półkrwi", który jest ich właściwym celem.

Licencja ogierów.

Zasady licencji ogierów idą zasadniczo po linji przepisów dawniejszej ustawy, wnoszą jedynie pewne zmiany w zakresie wykonania postanowień. Główną intencją nowych postanowień jest zapobieganie dowolności używania do hodowli nieodpowiednich ogierów, przyczyniających się do zdegenerowania typu konia — a jednocześnie — dostarczenie powszechnej hodowli dostatecznej ilości rozpłodników, dających gwarancję poprawienia rasy i typu konia. Ponieważ pogłowie „Państwowych Stad Ogierów" nie wystarcza, by pokryć zapotrzebowanie krajowej hodowli — wciąga ustawa pomocniczo w akcję hodowlaną prywatne ogiery. Postanowienia ustawy przewidują systematyczną selekcję, więc usuwanie gorszych — a uprzywilejowanie cenniejszych i odpowiedniejszych osobników do hodowli. Zadanie to rozwiązuje akcja licencyjna, mająca na celu wybranie nadających się do rozpłodu odpowiednich ogierów, nadanie im uprawnień działania i wyeliminowania z hodowli osobników nieodpowiednich pod względem ras i typów, których użycie do reprodukcji byłoby szkodliwe z punktu widzenia racjonalnej hodowli. Ogiery, nieposiadające świadectw uznania, podlegają opłatom w wysokości 50 zł. rocznie, które dotychczas były wnoszone na rzecz Skarbu Państwa, a obecnie przekazuje się je izbom, które prowadzą akcję nadzoru nad hodowlą koni. Dochody z tego tytułu nie będą poważne, a właściwie istnieć będą, jeśli chodzi o Pomorze, tylko w wyobraźni, bo większość ogierów nieuznanych wobec wysokiego podatku ulegnie niewątpliwie kastracji, co jest właściwym celem ustawy. Opłaty te mogą być w przypadkach zasługujących na uwzględnienie umarzane. Ustawa przewiduje grzywny do 300.— zł. za pokrywanie ogierem nieuznanym cudzej klaczy.

(Dok. nast.)



Nagrodę Borowna im. A. Michalskiego (20.000 zł. — 1.600 m.), wygrywa 2 l. og. sk.-gn. Iris (Torelore — Nuit de Mai), st. „Lubicz", bijąc pod żok. Gillem: Horynia, Elbę, Jagienkę II, Klejnota Bychawskiego, Orleana i Łuka.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Syn Batiara wygrywa Nagr. Widzowa. — Laszka jedną z najlepszych klaczy czteroletnich. — Pirandello. — Sukcesy stajni p. p. Janaszów. — Wartość stadna klaczy Vola. — Stajnia Nałęcz w formie. — Mah Jong'i zwyciężają. — Żok. Pasternak — czterokrotnie. — Minimalne różnice w handicapie Łazienkowskim. — Nagr. im. W. Leśniewskiego z jednym dwulatkiem. — Ciekawy rodowód Cygnus'a. — Double Up'y skaczą dobrze. — Ciekawa nagroda Borowna. — Dwa najlepsze dwulatki. — Bałtyk bije Grand Seigneur'a w nagr. im. A. hr. Wielopolskiego. — Dwa dwulatki po Villars.

Piękna pogoda towarzyszyła niedzielnym wyścigom (13.X), to też dzień był ożywiony i tłumno było na mokotowskim torze. Szkoda, że poprzedni dzień z występem zagranicznego Vogelweid'a nie był taki.

Z punktu widzenia sportowego, nagroda **Widzowa** (12.000 zł., 1.200 mtr.) interesowała nas może jeszcze bardziej, niż clou dnia — nagr. im. L. hr. Krasińskiego, a to ze względu na kwestję, jak Orlean zachowa się wobec lepszych koni. Niestety, nie dowiedzieliśmy się nic, bowiem rozgrywka tej gonitwy nie była zupełnie prawidłowa, chociaż nikt, o ile można było stwierdzić, nie okazał złej woli. Gonitwę prowadził Kanton pod żok. Michalczykiem; koń ten zawsze dotąd szedł na początku wyścigu za końmi i gdy znalazł się, wskutek korzystnego dla niego startu, na przodzie — zaczął ciążyć ku koniom, t. j. w prawo. Za przejazdem duży ten i masywny koń zarzucił się tak silnie nazewnątrz (na prawo), że żok. Fomienko, jadący na Orleanie po prawej stronie Kantona, aby uniknąć wypadku, musiał swego konia wstrzymać na chwilę, wybijając go z tempa. W lukę, która otworzyła się po lewej stronie Kantona, wskoczyły momentalnie Czersk i Margas, zyskując na tem po kilka długości. Lecz dużo większa niż zyski tych ostatnich była znaczna strata na terenie Orleana. Mimo to, koń ten nadrobił sporo i zajął w gonitwie jeszcze trzecie miejsce. Dlatego nie możemy uważać rezultatu tej gonitwy, jeśli chodzi o Orleana, za prawidłowy i czekać będziemy sprawdzianu.

Co do końcowej rozgrywki nagrody Widzowa, to miała ona przebieg następujący: Czersk, zyskawszy na przejściu po bandzie, wysforował się naprzód i już, już wygrywał, gdy **Juras** mocnym finiszem nie tylko go złapał, ale i minął o 2 dł., kończąc dystans w czasie 1 m. 15 sek. (13½—31—30½). Orlean nie dosięgnął Czerska tylko o ½ długości. Kanton, Margas, Magister uzupełniały pole.

JURAS, og. kaszt. ur. w r. 1933 w st. M. Bersona.

Coturnix				Batiar PJb. Bo.			
Bird of Fame		Brown Prince		Electra		Alaric Victor	
Fame 5	Gallinule 19	Excellenza 3	Dark Ronald 9	Ellipse 2	Con amore 2	Vae Victis 9	Alaric 10

Krajowy Batiar jest ogierem, zdaniem naszem, stanowczo zapoznanym; był to koń szybki, klasowy i powinien u nas cieszyć się większem powodzeniem. Nabyta na przetargach w Newmarket za 150 gwinei wszystkiego klacz Coturnix dała już przedtem dobrą Eryx, która, niestety, przedwcześnie padła.

Wobec tego, że Juras miał naogół ciężkie wyścigi, stajnia p. Bersona bardzo dobrze zrobiła, odsyłając go po ostatniem zwycięstwie już na zimowe leże.

Nagr. **im. L. hr. Krasińskiego** (Międzynarodowa, 15.000 zł., 2.200 mtr.) zdobyła 4-letnia **Laszka** (L'Arétin i Fabiola po Oszczep i Rózga po Fils du Vent). Bobrujsk bronił, jak mógł, honoru trzylatków, ale, walcząc mężnie do końca, przegrał o szyję, trzecim był 4 l. Fidelio. Czas 2 m. 22 s. — słaby, bowiem początek był wolny (13—34—32—32—31). Gonitwę wygrał

najlepszy koń w polu. Laszka w r. b. zdobyła nagr. Rzeki Wisły, była druga w nagr. Gaff i trzecia w nagr. Krasne. Wyścigi wskazały nam wyraźnie i już ostatecznie grupę czołową czteroletnich klaczy, które staną się ozdobami stad, po dobiegającym końca sezonie wyścigowym. Grupa ta składa się z klaczy: **Garonne, Bastylja, Little Gloria, Laszka.** I ciągle rodzi się pytanie, czem je pokryć? Potrzeba naprawdę czołowego ogiera dla takich klaczy staje się paląca. Wracając jeszcze do rozgrywki nagrody im. L. hr. Krasińskiego to zauważyć trzeba, że Bobrujsk biegał dobrze i z trzylatków on zaszedł najdalej. Fidelio (trzeci) biegał lepiej, niż się można było spodziewać. Havanita (czwarta) nie miała szczęśliwego wyścigu — były pewne trudności ze znalezieniem przejść. Łokietek biegał źle, od czasu rozgrywki nagr. Fils du Vent, syn Büvesz'a już absolutnie niczem nie potrafił zaimponować.

LASZKA, kl. kaszt. ur. 1931 r. w st. K. hr. Zamoyskiego.

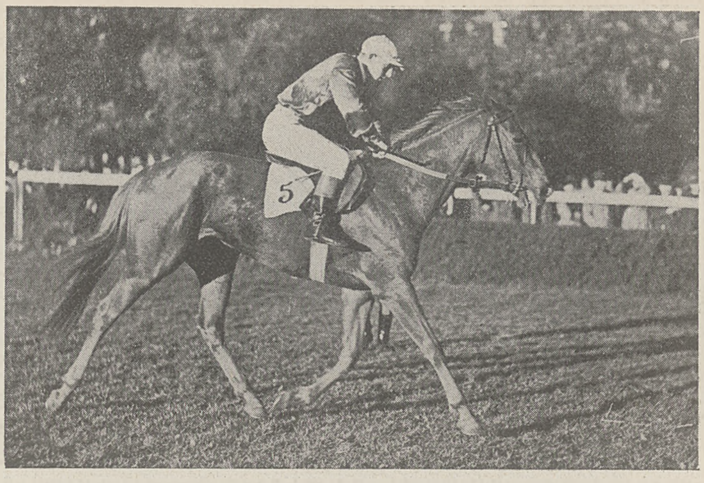
Fabiola				L'Arétin			
Rózga		Oszczep		La Campanilla		Dominion	
Jaszczurka 2	Fils du Vent 5	Cross Patty 2	Sac-à-Papier 19	Venia 19	Ajax 2	Osyrua 8	Polymelus 3

Pięknie wypadła wielka gonitwa z płotami (7.000 zł., 4.000 mtr.); biegało 8 koni, które skakały wybornie w dobrem tempie. Bezapelacyjnym zwycięzcą okazał się stary **Nurt** (Double Up), dosiadany przez żok. Ustinowa; pokonał on o 20 dł. kl. Jotę, za którą o 3 dł. stanęły łeb w łeb Minerwa II i Sfinks. Czas dobry: 4 m. 44 s. Wśród 8-iu jeźdźców figurował jeden, jedyny jeździec-amator, p. Fr. Wójcik.

Gonitwę I kat. na dystansie 1.300 mtr. wygrał łatwo 4 l. Nord, w czasie 1 m. 20½ s. Druga 3 l. kl. Łoza, trzecia 4 l. kl. Surma II. Nord idzie dobrze i chętnie w rękach żok. Gulyas'a. Z dwulatków wymienimy **Markietankę:** córka Büvesz'a i Eskorty II (Produce) po niedawnem zwycięstwie w nagr. Sprzedażnej przeszła do stajni ks. Nauruza i w nowych barwach zaraz wygrała gonitwę III kat.

Wtorek, 15 października. Gonitwę I kateg. dla dwulatków (2.500 zł.) zdobyła bardzo pewnie **Jagienka II,** rodzona siostra Iry, a pół-siostra Frajera. Po jednej przegranej w dzień debiutu, rosła ta klacz przeszła zwycięsko wszystkie trzy kategorje wyścigów, przeznaczonych dla dwulatków i obecnie zakwalifikowała się „poza grupy". — Rodzony brat Dżemsa, piękny **Dingo,** aczkolwiek łatwo wygrał gonitwę II kat. dla dwulatków, ale tylko od Taigi i zwycięstwo to trudno nazwać stylowem. Natomiast zupełnie niezły wyścig zrobił **Dandy** po Bafur i Dyletantka w gon. III kat., gdzie pobił Farysa II, syna Fausta. Żok. Dorosz, dosiadający og. Dandy, otrzymał ostrzeżenie za nieostrożną jazdę: po przejściu około 400 mtr. przeciął on drogę żok. Kusznierukowi (kl. Memoria), zmuszając go do wstrzymania na chwilę dosiadanej przez żok. K. klaczy.

Gonitwa **Sprzedażna** (4.000 zł., 2.400 mtr.) przypadła w udziale ogierowi **Kuternoga** (Villars i Ruń); za cenę wywoławczą 2.000 zł. przeszedł on do stajni p. Ostrzyckiego. Bardzo dobrze biegał 3 l. **Neptun** (To-



LASZKA (L'Aretin — Fabiola po Oszczep), kl. kaszt. ur. 1931 r., hod. i wł. K. hr. Zamoyskiego (j. Biesiadziński).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

relore): prowadzony zaraz za leaderem przez ż. Pasternaka, pokonał on na finiszu Ilias, kl. La Scala, Molocha i Nemroda w gonitwie II kat. (2.200 zł., 1.600 mtr.) rozegranej w dobrym czasie: 1 m. 39½ s. **Kajana,** prowadząc cały czas, w dobrym stylu wygrała nagrodę 2.200 zł. na dystansie 2.400 mtr., w czasie 2 m. 36 sek., zwyciężając Melchjora i Dama.

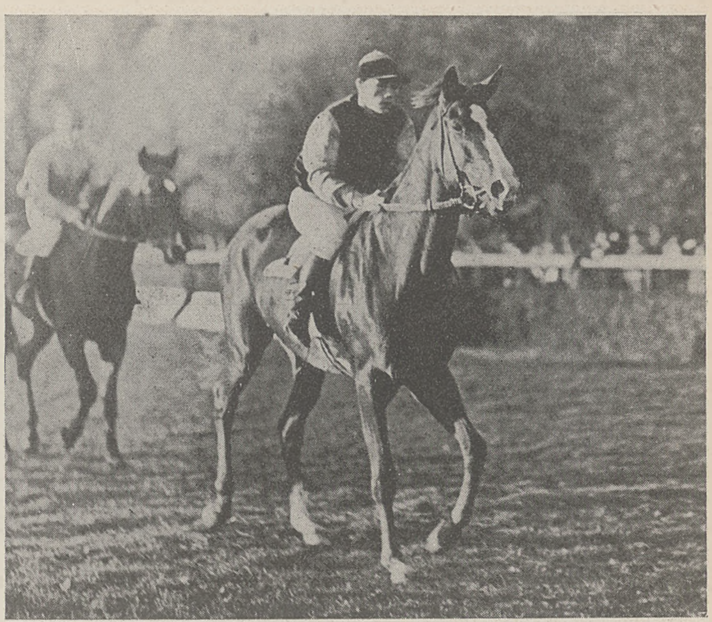
Wygrały dwa konie po Villars'ie (Dingo, Kuternoga) i dwa konie po Bafur'ze (Dandy, Jagienka II).

Najciekawszą gonitwą w środę (16.X) był wyścig I kat. (2.400 zł.) na dystansie 2.100 mtr. Latona, która najlepiej idzie na froncie, poprowadziła bardzo mocno (7—30), tak, że nie łatwo było za nią zdążyć. Słyszało się głosy zdziwienia ze strony „wiecznie podejrzliwych", że konie nie podążą za Latoną. Pamiętamy ją w smutnej pamięci gonitwie z Liponą i Jaworem III— jak potrafi ona prowadzić. Tutaj widocznie nie patrzano na chronometry, inaczej jasnem by się może stało, że nie jest to takie proste zagadnienie gonić konia, który idzie tempem 500 mtr. w 30 sek., i że nie zawsze należy starać się forsować uciekiniera prowadzącego tak ostro. Za Latoną galopował w odstępie Niezłomny, który na początku prostej znalazł się na czele wyścigu. Po krótkiej walce pokonał go jednak **Pirandello** tak, że dwaj synowie Mah Jong'a zajęli pierwsze i drugie miejsce w wyścigu. Czas wyborny — 2 m. 13 s. (7—30—32—32½—31½). Forma Pirandello stała może w pewnej sprzeczności ze złym wyścigiem, jaki zrobił w Handicapie Krakowskim, ale najwidoczniej konie stajni p. Żółkowskiego są znowu w porządku, co widać było również w wyścigu ogiera Cagliostro — zaraz w następnej gonitwie dnia: koń ten, który ostatnio prezentował się b. słabo — choć nie wygrał tej gonitwy, ale wziął udział w końcowej, bardzo żywej walce przegrywając nieznacznie do ogiera **Igor II** (Bafur). Wybornie przejechał żok. Pretzner na og. **Lirnik II** (Balthazar) na którym zdobył gonitwę IV kat.; wiele rutyny ma ten stary champion i gdyby dbał o swą formę fizyczną, miałby zapewne wiele jazd.

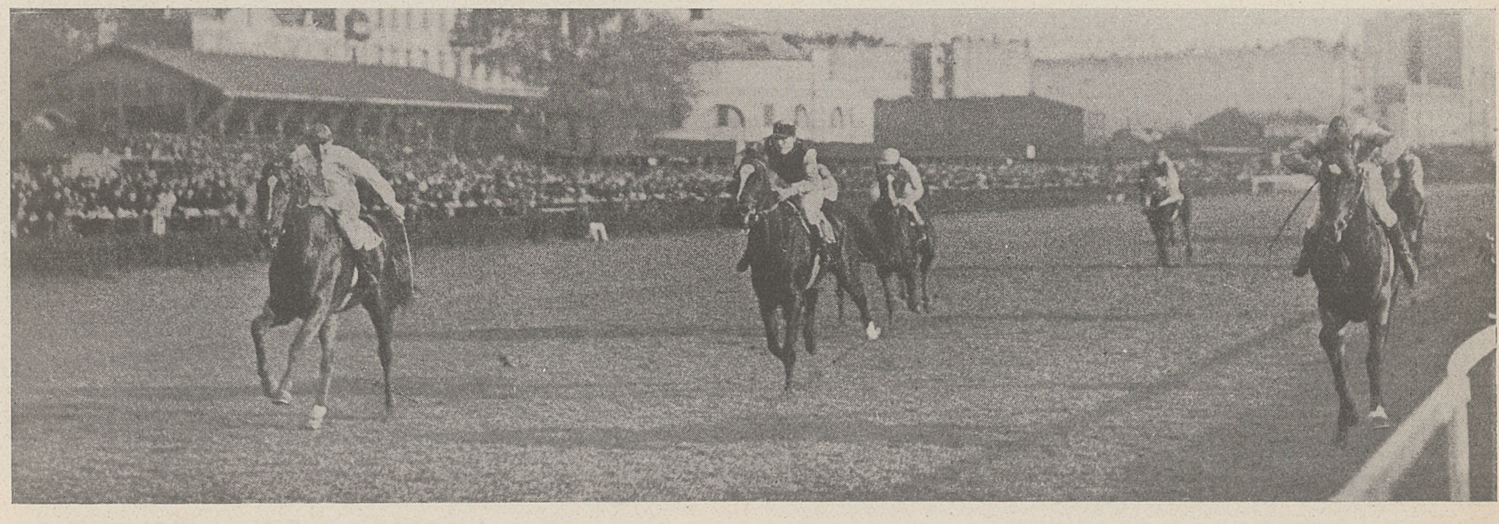
Z dwulatków odznaczyła się tego dnia przedewszystkiem kl. **Tototte** (Bafur i May Rose po Wily Attorney) zwycięstwem nad Oryginałem w wyścigu II kat. (1.200 mtr.). Niedość może sprawdzony czas tej gonitwy wynosił 1 m. 13 s. — trzebaby go uważać za wyjątkowo dobry. Stajni pp. Janaszów można powinszować: wczoraj Dandy, dziś Tototte.

Z prawdziwą przyjemnością patrzało się na zwyciężczynię w gonitwie III kat. — Orgję — co za szlachetność, jaki piękny typ klaczy! Orgja po Torelore i Hulanka po Manton, a więc pół-siostra szybkiej Nalewki, jest wnuczką Voli i urodzoną jest w Stadn. Państwowej w Kozienicach. Jakaż to cenna klacz ta Vola! Dała ona m. in. Kratera i Maskę. Kratera oglądaliśmy niedawno w Kozienicach i możemy stwierdzić, że wyrobił się na przepięknego ogiera. Odznacza się on niezwykłą suchością i szlachetnością i zyskał uznanie nawet u poważnych znawców zagranicznych. Maska powinna być cenną matką stadną — jest pierwszy rok w stadzie, a matką okazuje się również córka Voli — Hulanka, która oprócz b. szybkiej Nalewki, dała właśnie Orgję, o zwycięstwie której wspominamy powyżej. PP. Hodowcy powinni zatem odpowiednio wyzyskać po skończonej karjerze wyścigowej Libację, siostrę Maski (zresztą najmniej typową z całej rodziny, jako kasztanowatą). Vola daje wyraźny typ koni jednomaścistych gniadych, lub złoto-gniadych, b. szlachetnych i rasowych. Nagrodę Sprzedażną 4.000 zł. dla 2-latków wygrał b. szybki, ale niechętnie walczący **Radames** (syn Forwarda) i za niewielką cenę 2700 zł (oceniony na 2000 zł.) przeszedł do stajni pp. Janaszów. Dwa wyścigi wygrały konie po Bafur (Tototte, Igor II). W czwartek (17.X.) stajnia pp. Janaszów odniosła trzecie zwycięstwo w ciągu trzech kolejnych dni wyścigowych: **Ariana** (Bafur i Berceuse po Parachute i Bertrix po Aboyeur) bez trudu pokonała Norda w gonitwie na 1.300 mtr. (3.000 zł.). Chociaż biegało tu tylko 3 konie, ale próba była ciekawa, Ariana ma zdolności duże, choć jednostronne — zdolności tego rodzaju co Nalewka. Poprowadzona początkowo z tyłu — trzylatka od połowy prostej zapanowała nad sytuacją i do końca dominowała nad Nordem. Macedonja została pobita zupełnie. Czas wyjątkowo dobry 1 m. 19 s. (18-30-31)— przekraczał możliwości Norda, który w niedzielę pokrył ten dystans w 1 m. 20½ s.

Drugą ciekawą gonitwą również dla koni 3 let. i starszych, była próba na 2.400 mtr. (nagr. 2.200 zł., II kat.). O ile na krótkim dystansie trzyletni koń „pokazał podkowy" starszym, o tyle tutaj 4 l. **Wicher III** (Villars), prowadząc cały czas, pokonał łatwo 3 l. Łapserdaka, który kończył na drugiem miejscu łeb w łeb z 4 l. Babiniczem. Stajnia „Nałęcz" jest w formie: w środę wygrała Orgja, a po zwycięstwie Wichra III stajnia odniosła jeszcze jeden sukces: dwuletni **Olimp** (Mah Jong i Hora po King's Idler) pobił Habanę i Discetion w gon. III kat. Hodowla Kozienicka tryumfowała w trzech gonitwach: oprócz og. Olimp, tego dnia wygrały jeszcze: Orestea oraz Nigra. Dwuletnia **Orestea** po Bafur i Fatima biegała w sezonie naogół gorzej niż można było oczekiwać, w znacznej mierze z powodu złego ruszania od startu, złego „stawania na nogi". Dziś biegała ona z innym wychowankiem Kozienickim — Otello i pokonała go łatwo w walce pojedynkowej (gon. II kat.), przebywając 1.100 w 1 m. 7 s. (6-30-31). **Nigra,** siostra Mata, kantrowała w gonitwie IV kat., zwyciężając dowolnie Kombinatora i Ochotną. Ze zwycięskiej trójki hodowli państwowej — Olimp i Nigra są po ogierze Mah Jong. Bafur miał „dubleta" pod postacią wyścigów wygranych przez klacze Ariana i Orestea. **Dapifer** (Torelore) był pierwszy w gonitwie dla dwulatków (serja druga, III kat.), bijąc Bibusa (Moscou) i Aztora (Torelore). Pobity Bibus świeżo nabyty z gonitwy sprzedażnej, biegał zresztą w nowej stajni zupełnie dobrze.



JURAS (Batiar — Coturnix po Brown Prince), og. kaszt. ur. 1933 r., hod. i wł. p. M. Bersona (żok. Stasiak).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Nagrodę im. Wiktora Leśniewskiego (10.000 zł. — 1.100 m.) wygrywa 3 l. og. gn. Ławnik (Büvesz — Brenta), rtm. Z. Cierpickiego, bijąc pod żok. Jednaszewskim: Huzara, Ice, Nalewkę, Tercję, Strunę, Bzurę II i Frajera.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Fragment gonitwy z płotami (7.000 zł. — 4.000 m.). Stawkę prowadzi płn. og. Nurt p. K. Endera pod żok. Ustinowem.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Dzień wyścigowy, który omawiamy zaznaczył się pozatem **czterema** zwycięstwami żokeja Pasternaka (Orestea, Wicher III, Olimp, Nigra).

Sobota 19 października. Program godny dobrego dnia świątecznego, duże pola — ładne (za wyjątkiem gonitwy z płotami) wyścigi. **Handicap Łazienkowski** (7.000 zł., 2.400 mtr.) udał się zupełnie dobrze — na finiszu walczyły 3 konie i rezultat aż do ostatniej chwili był niewiadomy, co jest oznaką dobrego wyrównania szans. Czteroletni **Fidello** (Bafur), niosący najwyższą wagę 61 kg., pokonał w zaciętej walce, o szyję zaledwie, równolatkę Karasu pod wagą 52 kg. O niecałe pół długości trzecim był 4 l. Lir (60 kg.). Dalej: 3 l. Hardi (54 kg.), 4 l. zagr. Argiliere (58 kg.), 3 l. New York (55 kg.), 3 l. Gobelin (57 kg. — przeszedł bardzo źle) i 3 l. zagr. Marylis. Czas 2 m. 39 s. (26½-34½-33-32-33). Fidelio jechany był przez żok. Jagodzińskiego bardzo ryzykownie: jechał on na końcu pola przy barjerze i przed ostatnim zakrętem nie spróbował nawet poprawić stopniowo pozycji. Va banque — czy uda się prześlizgnąć po bandzie? Udało się i dzięki temu żok. Jagodziński mógł, choć z trudem, wywalczyć zwycięstwo. Gdyby się było nie udało, wyścig byłby z kretesem przegrany, a konsekwencje dla jeźdźca mogłyby być przykre. Trzylatki nie odegrały w tym handicapie żadnej roli. W roku 1934 zwyciężyła bez walki Little Gloria (56 kg.), przed Toreadore i Loup Garou.

W gonitwie III kat. (2.000 zł., 2.100 mtr.) biegało 6 trzylatków i 4 let. Hate Toi. **Langora** (Harlekin i Reichsgräfin po Over Norton), prowadziła cały czas, nie dała nikomu dojść do siebie i wygrała pewnie o 2½ dł. od Gawędy, Akcepta i Iwara, którego celem zdawało się być sforsowanie Langory w imię zasady „ja zginę, albo ty zginiesz".

Nagroda im. **Wiktora Leśniewskiego** (10.000 zł., 1.100 mtr.) porównawcza próba dla 2 let. i starszych ogierów oraz 2, 3 i 4 l. klaczy, podobnie jak nagr. im. J. Fanshave, odsłoniła **słabość dwulatków.** Na 8 koni zgłoszonych do tej ciekawej gonitwy (w Polsce są tylko 2 gonitwy w roku dla dwulatków i starszych) znalazł się **jeden** przedstawiciel generacji 1933 roku. Jest to taksamo zdumiewające, jak pojawienie się na starcie 6 letniego Frajera: tylko konie o fenomenalnym „speedz'ie mogą w tym wieku mierzyć się z dwulatkami i trzylatkami na krótkim dystansie. Nieporozumieniu chyba przypisać trzeba start Bzury II. Gonitwę wygrał bardzo pewnie trzyletni **Ławnik,** drugim był dwuletni Huzar, który finiszował bardzo dobrze, a trzecią trzyletnia Ice. Czwarta 3 l. Nalewka, a dalej Tercja, Struna, Bzura II i Frajer. Czas 1 m. 8 s. (6½-30½-31).

Ławnik (Büvesz i Brenta po Oszczep) uprzednio wygrał m. in. nagrodę im. gen. K. Sosnkowskiego, a w nagr. Fanshave był drugi za Napaścią. Jest to jeden z naszych **najszybszych** trzylatków i na dystansie do „1 mili" — byle na torze nie ciężkim — jest bardzo groźnym konkurentem. Dlatego uważamy, że wyścig Huzara był wcale niezły. Ice (nagr. Wiosenna) na początku prostej wyglądała na zwycięzczynię. Dla Nalewki wyścig na 1.100 mtr. okazał się za ciężki: nie mogła ona w tym wypadku być zarezerwona na krótki rzut, gdyż wskutek krótkiego dystansu tempo było z miejsca ostre i, mówiąc obrazowo, „krótka taśma z jej speed'em" rozwinąć się musiała za wcześnie — aby wogóle mogła podążyć za polem.

Bardzo ciekawie postępuje rozwój dwuletniego ogiera **Cygnus** ze stajni Lubicz. Jako koń duży i ciężki dochodził on do formy bardzo powoli, lecz obecnie poprawia się już z wyścigu na wyścig i możliwe, że tkwi w nim coś więcej niż „pierwsza grupa". Zobaczymy. Ostatnio wygrał on gonitwę I kat. na dyst. 1.200 mtr. coprawda tylko od Kłopota, Heraklesa i Styla, lecz w bardzo dobrym stylu; było to jego trzecie z rzędu zwycięstwo. Cygnus jest synem Mainberg'a (Fels i Moguntia po Beppo) z kl. Cylla po Maaz i Doda po Fels i Dona po Bay Ronald i Donzella po Orvieto i Dorothy Draggletail po Springfield i **Hermione** (babka Persimmon'a, Diamond Jubilee i Florizel'a II) po Y. Melbourne. Rodowód bardzo ciekawy wskazuje przedewszystkiem cenną linię żeńską, dalej inbreed na Fels'a, którego Cygnus bardzo przypomina oraz inbreed na Melbourne'a.

Mało udaną gonitwę **z płotami** o cenną, jak na nasze stosunki nagrodę **5.000 zł.** zdobył **Gerard** — dzięki temu, że tor nie był twardy. Ircha (druga) i Galahad

(bez miejsca) biegały źle. Zauważymy, że zarówno Nurt, jak i Gerard — zwycięzcy dużych gonitw z płotami, są synami ogiera Double Up (padł w r. b.), cenionego w Anglji steepler'a.

Trudno wyobrazić sobie bardziej prawidłowe rozgrywki, niż te, które miały miejsce w niedzielę 20 października, trudno marzyć o lepszej pogodzie o tej porze. Tłumy publiczności były nagrodą dla tych ludzi, którzy w dzisiejszych straszliwie ciężkich warunkach, walczą o egzystencję szlachetnego konia w Polsce. Dzień wyścigowy piękny i ciekawy zakłócony został jedynie bardzo złym startem w gonitwie VIII-ej, który przypisać musimy brakowi rutyny u zaprawiającego się do ciężkiej sztuki starterskiej starego sportsmana i cenionego jeźdźca p. B. Peretjatkowicza.

Nagroda **Borowna im. A. Michalskiego** — jedyna w sezonie próba dystansowa dla dwulatków (20.000 zł., 1.600 mtr.) wypadła zajmująco ze względu na to choćby, że brało w niej udział 7 koni (w r. 1934 — 4, w r. 1933 — 5, 1932 — 4), oraz ze względu na to, że wśród uczestników było kilka czołowych koni. Gonitwa ta bywa niekiedy bardzo ciężka dla młodych koni, gdyż przypada w okresie deszczów i grzązkiego toru. Ale w r. b. świeciło słońce a tor był elastyczny, jak guma — wcale nie głęboki. Start był okropnie uciążliwy i trwał bardzo długo; konie musiały być nawet raz zawrócone, lecz w rezultacie ruszyły świetnie — powinszować por. Zaleskiemu. Prowadziła Elba (ż. Gulyás) za nią Jagienka II (zaraz za startem przez chwilę prowadziła), Klejnot Bychawski, Iris, dalej Horyń obok Orleana, idącego przy barjerze. Klejnot mija Jagienkę II, lecz Elba oddala się od stawki. Na ostatnim zakręcie wszystkie konie są w grupie, z której w pierwszej chwili wyłania się Klejnot Bychawski, oraz idący swobodnie Iris. Iris wychodząc na czoło gonitwy zderza się z Klejnotem Bychawskim — oba konie tracą na tem w równej mierze. Wydaje się, że teraz wygra Horyń. Żok. Gill szybko „nastawia" na nowo Irisa, ten chętnie odpowiada na wysiłek żokeja i wkrótce jest wyraźnie na przodzie. Jednak Horyń nie rezygnuje: wczepia się jak pijawka i goni i dogania cal po calu. **Iris** jednak nie daje się, broni się i wygrywa gonitwę o pół długości, wśród okrzyków podnieconych widzów. W odstępie 2½ dł. trzecią była Elba, tuż przed Jagienką II. Orlean biegał źle: w pierwszej części dystansu szedł „zablokowany" przez Horynia, na ostatnim łuku przeszedł po bandzie i spróbował na prostej zbliżyć się do czoła wyścigu — zupełnie bezskutecznie. Czas 1 m. 40½ s. (7-30½-31½-31½) oznacza **rekord** dla nagrody Borowna. Dotąd najlepszy czas miała Ingola, która w r. 1934 pobiła Łapserdaka, Impeta II i Bandita w 1 m. 41 s.



Nagrodę im. Alberta hr. Wielopolskiego (20.000 zł. — 3.000 m.) wygrywa 3 l. og. gn. Bałtyk (Forward — Bona Dea) pp. T. Falewicza i Z. Orłowskiego, bijąc pod żok. Fomienko: Grand Seigneura, Napaść, Pirandello i Rewersa.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



NURT (Double Up — Hera po Magasan), og. c.-gn. ur. 1928 r. w st. L. Orpiszewskiego, wł. p. K. Endera (żok. Ustinow); po zwycięstwie prowadzi go ppłk. K. bar. Rómmel, którego pieczy Nurt jest powierzony, do wagi.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Jeżeli porównamy wynik nagr. Borowna z nagr. im. A. hr. Potockiego (Middle Park Pl.), zauważymy, że był on prawie identyczny jeśli idzie o dwa pierwsze konie. W dniu 22 września Iris pokonał Horynia pewnie o ¾ dł., 20 października — w walce o ½ dł. Te dwa ogiery **Iris** (Torelore) i **Horyń,** okazały się **najlepszymi dwulatkami** sezonu — nic już sytuacji nie zmieni. Iris wygrał 52.300 zł., a Horyń 49.814 zł. Dodać trzeba, że w nagr. Produce oraz Fanshave — Iris mógł być bliżej, lecz nie miał szczęśliwych wyścigów.

***

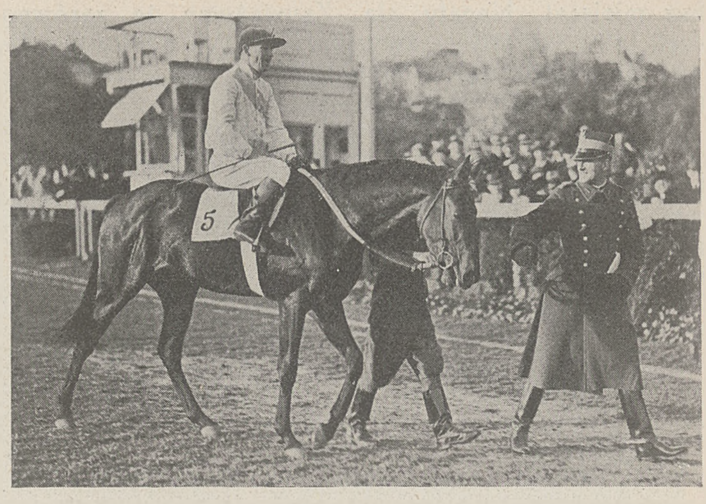
Inne gonitwy przeznaczone dla dwulatków wygrały dwa konie po Villars'ie: 2.100 zł. — **Narew** — szynytowa córka szybkiej Neva'y, a 1.800 zł. **Dzwon** (który będzie nazywał się Dzwon II) pierwszy przychówek kl. Dudlie, pochodzący z cennej linji żeńskiej St. Astra.

Narew, która nie biegała dłuższy czas, w przedostatnim swym wyścigu uległa brakowi kondycji.

Nagroda **im. A. hr. Wielopolskiego** (20.000 zł., 3.000 mtr.) ze względu na brak na starcie kilku koni, których się w tej gonitwie spodziewano, wypadła dość bezbarwnie. Biegało tylko 5 koni, w tem zupełny outsider Rewers, a do tego początek wyścigu był śmiesznie wolny — obraz więc tej gonitwy nie był taki, jakby sobie życzyć należało. Jaśniejszym punktem był tylko zwycięski Bałtyk. Mimo, że wyścig sprowadził się do 1.500 mtr., syn Forward'a biegał dobrze ponieważ podjął wyścig w decydującym momencie **sam** i nie dał zbliżyć się do siebie atakującemu go Grand Seigneur'owi, który przecież potrafił wygrać nagrodę Kawalerji Polskiej. Bałtyk wygrał dość pewnie o ¾ długości, zaś Grand Seigneur wyprzedził o 3 długości 3 let. Napaść. Klacz ta niosąca + 2 kg. nadwagi, była niepotrzebnie zanadto odciągana. Ważono się z nią na pewne „ekstrawagancje": z dystansów dłuższych przestawiono ją na sprinterską próbę w nagr. Fanshave, co uwieńczone zostało świetnym skutkiem, teraz znowu z 1.300 mtr. zażądano od niej wysiłku na 3.000 mtr. — i to się nie udało; nie można jej porażki przypisywać wyłącznie 2 kg. nadwagi, lecz trzeba pamiętać, że tylko konie wyjątkowej klasy wygrywają na wszelkich dystansach i bez względu na okoliczności. Nie ujmując nic Napaści, trudno ją uznać za konia wyjątkowej klasy — gdyż niema go wśród trzylatków należących do rocznika 1932.

Forward przyszedł jako reproduktor do pierwszego większego tryumfu, połączonego ze zwycięstwem **trzylatka** nad wcale dobrym koniem starszym. Tryumfu tego nie trzeba jednakże przeceniać, gdyż Grand Seigneur z wyglądu zewnętrznego robił wrażenie konia dalekiego od szczytowej formy. Natomiast Bałtyk wyglądał dobrze, a muskulatura rysowała się wspaniale. Ten mały ogier reprezentuje połączone jakby typy z jednej strony Forwarda z drugiej Dagora, po którym jest Bona Dea, matka Bałtyka.

Gonitwę II kat. (2.200 zł., 1.800 mtr.) wygrała **Surma III,** bijąc Lumineuse, og. Favoritas i Tamano. Surmę III zaliczamy do grupy klaczy 4 letnich, stojących niżej od czołowej grupy, tem niemniej stanowiących bardzo cenny materjał hodowlany (Kajana, Macedonja, Surma III, Tamka). Jedne z nich przeważają na krótszym, inne na dłuższym dystansie, są dość różnej budowy, lecz wszystkie zasługują na bardzo dobrego partnera w stadzie.



BAŁTYK (Forward — Bona Dea po Dagor), og. gn. ur. 1932 r. w st. H. Woźniakowskiego, wł. pp. T. Falewicza i Z. Orłowskiego (żok. Fomienko), obok właściciel ppłk. T. Falewicz.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

BAŁTYK, og. gn. ur. w 1932 r. w st. H. Woźniakowskiego.

Bona Dea				Forward			
Bobalka		Dagor		Gaff		Fils du Vent	
Kis-Iblya 23	Bona Vista 4	Roquette 4	Flying Fox 7	Clovelly 18	Javelin 12	Airs and Graces 5	Flying Fox 7

W sprawie pochodzenia klaczy Sevilla

Matka dwóch derbistów polskich: Madryta i Wisusa — klacz wysokiej półkrwi angielskiej — Sevilla, będąca własnością p. Franciszka Wężyka, stanowi ciekawy objekt dla studjów rodowodowych. Powodzenie jej potomstwa na torze wyścigowym skierowało na Sevillę uwagę wielu hodowców i autorów hippologicznych i tajemnica sukcesów jej progenitury jest przedmiotem częstych dyskusji oraz dociekań.

Tymczasem, jak dotąd, pochodzenie Sevilli nie jest dostatecznie wyświetlone, a ponieważ w przedmiocie tym udało mi się odnaleźć pewne wiadomości, postanowiłem ogłosić je na łamach „Jeźdźca i Hodowcy", celem z jednej strony poinformowania Czytelników, z drugiej zaś — ewentualnego sprawdzenia prawdziwości zgromadzonych danych.

Zbierając materjały do dziejów stada Janowskiego, natrafiłem na bogate źródło w korespondencji urzędowej zarządu stada z lat 1817 — 1867, znajdującej się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Materjały tam zebrane oraz liczne notatki, nagromadzone z najrozmaitszych źródeł, pozwoliły mi na dopełnienie rodowodu Sevilli, podanego w Tablicach Genealogicznych, wydanych staraniem Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, w sposób następujący:

Pierwszą niewiadomą w rodowodzie podanym w tablicach jest ogier *Werbel* (rubryka 8 tablicy „zerowej"), figurujący jako ojciec klaczy Wolnaja, urodzonej w Janowie w r. 1870. Ogier Werbel oznaczony jest O, co świadczy, że nie należy do żadnej z 50 rodzin pełnej krwi. Istotnie nie był on folblutem, lecz koniem półkrwi. Ojcem jego był Wallace — folblut, importowany do Janowa z Anglji w 1836 r. Wallace urodził się w 1833 r. w Anglji i pochodził po Lottery od Louisa po Orville.

Matką Werbel'a była klacz Sybilla, rodowód której udało mi się odnaleźć tylko ze strony ojcowskiej. Ojcem Sybilli był Amilcar, urodzony w Janowie w 1826 r. Ojcem zaś Amilcar'a był Achilles brudny kasztan, ur. około 1808 r. w Rosji, jakoby „angielski", nabyty od obywatela ziemskiego Tielepniowa w Orłowskiej gubernji. Achilles pochodził z pierwszej partji koni sprowadzonych z Rosji przy założeniu stada w Janowie w 1817 r.

Jak wiadomo, stado Janowskie powstało na skutek reskryptu Cesarza Aleksandra I z dnia 6 października 1816 r. Cesarz,

ubiegając się wówczas o popularność wśród Polaków, ofiarował na założenie stada 50 ogierów i 100 klaczy z własnych stajen cesarskich.

Po sprowadzenie tych koni wysłany został przez rząd Królestwa Polskiego weterynarz Jan Ritz, były koniuszy hr. Rzewuskiego.

Ritz w lecie 1817 r. odebrał w stadach cesarskich ofiarowane konie oraz dokupił jeszcze pewną ich ilość i w grudniu 1817 roku przyprowadził do Janowa duży transport, który stał się pierwszym zarodkiem przyszłego stada. Przybyło wówczas 54 ogiery i 100 klaczy.

Otóż wyżej wspomniany Achilles był jednym z ogierów tej pierwszej partji. Pochodzenie jego nie zostało ustalone, dodać jedynie należy, że zaliczony był do grupy ogierów „celnych" t. j. czołowych.

Matką Amilcara była klacz Lizetta po Ali Szach, również z pierwszej partji sprowadzonej w 1817 r. O Ali Szachu przechowała się w archiwum wzmianka, że był rasy perskiej, nabyty od obywatela ziemskiego Sawickiego w Kijowszczyźnie. Należał również do grupy „celnych". Matka Lizetty zwała się Murzynka i była po Trofonius (duński)*) od Dzielnaja ze stada Poczynkowskiego.

Rodowód Werbel'a wygląda więc jak następuje:

WERBEL	Wallace 1833 G. S. B. IV. 133	Lottery			
		Louisa			
	Sybilla	Amilcar 1826	Achilles ok. 1808 — ze stada Tielepniowa		
			Lizetta	Ali Szach ok. 1808 (perski)	
				Murzynka	Trofonius
					Dzielnaja ze stada Poczynkowskiego.
		klacz?			

Drugim ogierem o nieokreślonem pochodzeniu w rodowodzie Sevilli był *Krezus* — ojciec Kamy (7 rubryka tablicy O). W stosunku do niego udało mi się odnaleźć tylko męską połowę rodowodu. Krezus był synem Kolosa, urodzonego w Janowie w 1846 r. i nazwanego tak, dzięki niezwyczajnemu wzrostowi jakim się odznaczał. Kolos pochodził po ogierze pełnej krwi Sir Harry 1839 (Muley Moloch — Dirce po Partisan) importowanym do Janowa z Anglji przez Józefa Dulewskiego w 1843 r. Matką Kolosa była skaro-gniada klacz janowskiego chowu — Rakieta. Miała ona zwyczaj dawania potomstwa rosłego i budownego, lecz to co dała 1846 roku należało zgoła do wyjątków. Kolos, będąc jeszcze małem źrebięciem, zwracał na siebie uwagę wybujałymi kształtami. Gdy skończył rok, mierzył 4 werszki (160 cm.). W trzecim roku życia musiał już być kutym na przednie kopyta, gdyż bez podków nie mógł chodzić nawet po pastwisku, zbijając sobie róg.

Ówczesny kierownik stada Eberhard zajął się nim szczególniej i kazał dawać owsa ile tylko zjadł. To oczywiście spotęgowało jeszcze bardziej bujny rozrost ogiera. Ukończywszy 4 lata mierzył 8 werszków, czyli 177,5 cm. Kolosa, dzięki potężnej budowie zaliczono do ogierów „celnych" i dawano mu szczególniej w okresie lat 1853 — 56 najlepsze matki janowskie. W potomstwie oczywiście zawiódł i jemu głównie historycy Janowa przypisują obniżenie poziomu stada, jakie nastąpiło w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Kilku synów Kolosa, które również odznaczały się wzrostem, używano do hodowli i one jeszcze bardziej popsuły szlachetny i suchy niegdyś materjał janowski.

*) Nie identyfikować z pełnej krwi Trophonius 1808 (Sorcerer — Dungannon Mare), zwycięzcą 2000 Gw., nabytym do Rosji.

Wróćmy jednak do podochodzenia Kolosa. Matka jego Rakieta była córką Bourtona, ogiera półkrwi importowanego do Janowa z Anglji w 1828 r. przez ówczesnego dyrektora stada Aleksandra hr. Potockiego z Wilanowa.

Matką Rakiety była klacz Muscatella chowu janowskiego, pochodząca po ogierze „angielskim" — Masque, urodzonym około 1808 r., a nabytym przez Ritza w Petersburgu u handlarza końmi angielskimi Wilsona i sprowadzonym do Janowa w pierwszej partji w grudniu 1817 r. Możliwem jest, a nawet prawdopodobnem, że Masque był folblutem, dowodów jednak na to nie znalazłem. W aktach figuruje tylko jako „angielski" z adnotacją „celny"*).

Matką Muscatelli była klacz Acante po Bułat „rguzińskim", od Viole duńskiej ze stada Choroszyłowskiego. Reasumując powyższe, rodowód Krezusa wygląda, jak następuje:

KREZUS	Kolos 1846	Sir Harry 1839 G. S. B. VII. 36	Muley Moloch		
			Dirce		
		Rakieta	Bourton ½ krwi		
			Muscatella	Masque (pełn. krwi?)	
				Acante	Bułat gruziński
					Viole (duńska) ze stada Choroszyłowskiego
	klacz?				

Prócz dwóch wyżej wymienionych ogierów Werbel'a i Krezus'a do rodowodu Sevilli podanego w naszych tablicach genealogicznych mogę dorzucić jeszcze następujące uwagi.

W rubryce 4-ej tablicy O, jako ojciec klaczy Awarissa, podany jest ogier Sovereign syn Rubensa. Otóż w rosyjskim studbook'u w tomie I na str. 638 figuruje Sovereign 1813 (Rubens-Pegasus Mare), o którym zachowała się również wzmianka w pierwszem czasopiśmie hippologicznem rosyjskiem pod redakcją Zoorna „Jeżeniedielnik dla ochotników do łoszadiej" Moskwa 1823 r. Nr. 27 — 29 na str. 473.

Zaszło tu jednak z pewnością nieporozumienie. Ojcem Awarissy nie jest pełnej krwi Sovereign syn Rubensa, który stał w Rosji, lecz inny Sovereign — półkrwi, który importowany został z Anglji do Janowa w 1823 r. przez Aleksandra hr. Potockiego. Przemawiają za tem daty: Awarissa urodziła się w Janowie w 1826 r., Sovereign zaś importowany był w 1823 r.

W dalszym ciągu uwag do rodowodu Sevilli notatki moje nie zgadzają się, co do ojca Veroniki 1818 r., występującej w rubryce 3 tablicy O. W tablicach podany jest jako ojciec tej klaczy ogier „Szezepot", a u mnie zaś figuruje „Szczegol", pochodzenia którego nie zdołałem ustalić.

Wreszcie co do samej prarodzicielki tej najstarszej w Polsce rodziny żeńskiej — klaczy Hekla posiadam adnotację, że pochodziła ze stada Bronickiego. Jak wiadomo była ona rasy duńskiej.

Przedkładając powyższe wiadomości uwadze Czytelników „Jeźdźca i Hodowcy", zwracam się z uprzejmą prośbą, o ile posiada kto wiadomości bardziej wyczerpujące, albo też zauważy jakieś błędy, czy też niezgodności z innemi źródłami, aby był łaskaw zakomunikować je w postaci odpowiedzi na mój artykuł, lub też poprostu listownie do Redakcji.

*) Z 54 ogierów, sprowadzonych do Janowa w 1817 r. — 6 zostało zaliczonych do „celnych". Z nich 4 były „angielskie", 1 perski i 1 arabski. Odnaleźć w G. S. B. udało mi się jednego tylko Juliana 1807 (Remembrancer — Delphini Mare), co do którego nie ma wątpliwości, bo był siwy, co ułatwia zidentyfikowanie.

Witold Pruski.

Wizyta profesora John'a Hammond'a w Kozienicach

27-go sierpnia Kozienice miały bardzo ciekawego gościa w osobie jednego z największych współczesnych autorytetów w dziedzinie zootechniki — D-ra John'a Hammond'a, z Cambridge w Anglji. Wracając z Leningradu, gdzie się odbywał międzynarodowy Kongres fizjologów, J. Hammond, interesując się Instytutem Puławskim i Stacją Zootechniczną instytutu w Borowinie, jednocześnie zechciał skorzystać z bliskiego położenia od Borowiny, Janowa i Kozienic i ewentualnie zaznajomić się z umieszczonemi tam stadninami koni arabskich i pełnej krwi. Niestety, czas jakim rozporządzał p. Hammond był bardzo ograniczony. Musieliśmy więc zrezygnować z łaskawego pozwolenia zarządu stadnin państwowych na odwiedzenie Janowa i Kozienic, ograniczając się wycieczką tylko do tych ostatnich.

Razem z p. Hammond'em przyjechał i profesor Schmid (nie trzeba go brać za prof. Schmidt'a, też wykładającego zootechnikę, ale w Gentyndze) z Uniwersytetu w Zürich'u, gdzie zajmuje katedrę hodowli zwierząt.

Goście przyjechali samochodem z Puław wczesnem popołudniem we wtorek 27-go sierpnia do Kozienic, gdzie spędzili czas do zmroku, oglądając tak ogiery stadne jak i klacze, zwiedzając pozatem pastwiska i rozpytując się o rodowody wybitnych, kozienickich koni pełnej krwi.

Jeśli o Szwajcarze p. prof. Schmid'cie, da się powiedzieć, iż będąc profesorem zootechniki, aczkolwiek bardzo znanym w swoim kraju i zagranicą, należy odnośnie do hodowli koni do t. zw. „Katederhippologen", którym w swoim czasie hr. Lehndorf nie szczędził słusznych, cierpkich uwag — to całkiem inaczej trzeba scharakteryzować J. Hammond'a.

W tym uczonym, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, zjednoczyły się cechy wyjątkowej, głębokiej wiedzy i szerokiego polotu myśli teoretycznej ze znajomością praktyki hodowli koni do najdrobniejszych szczegółów włącznie. Ponadto J. Hammond ma t. zw. „oko" do koni, wyćwiczone prawdopodobnie dzięki bliskiemu sąsiedztwu z Newmarket (18 klm. od Cambridge).

Wszystko to się złożyło na niezwykle interesującą wymianę zdań gości z tak wybitnym znawcą koni i linji krwi wyścigowych, jakim jest p. R. Zoppi, kierownik stadniny.

Wreszcie nadzwyczajnie była ciekawą dla profesorów i obecność p. D-ra E. Seweryna, który, jak się okazało, jest, zdaje się, jedynym lekarzem weterynarji w Polsce obznajmionym z techniką sztucznej inseminacji koni, którą w swoim czasie wykonywał razem z prof. Iwanowym w Rosji.

J. Hammond, jak wiadomo, prowadzi obecnie doniosłe w skutkach doświadczenie nad sztuczną inseminacją koni, mając w Anglji przeznaczoną do tych celów specjalną stadninę (przez Min-wo Roln. Angielskie). To też nic dziwnego, że powyższe spotkanie było dla niego cennym przyczynkiem wiadomości o inicjatorze sztucznej inseminacji, prof. Iwanowie i jego technice postępowania.

Wymiana zdań dla D-ra Hammond'a była tem przyjemniejsza, że tak w p. Dyr. Zoppi jak i p. Sewerynie spotkał ludzi władających językiem angielskim, którym tylko sam mówi, co musiało też sprawić dobre wrażenie.

Podobał się bardzo gościowi Bafur; zaliczył go do tej kategorji reproduktorów, które w Anglji dają nie tylko zwycięzców na wyścigach, lecz i huntery. Villars'a i jego syna Kratera zaliczył do koni więcej w typie t. zw. „racing like". Pilnie notowana była każda klacz stadna i roczniaki, wśród których wprawne oko gościa wybrało najlepsze, zgodnie z ustaloną opinją dyrekcji stadniny.

Były ciekawe opinje p. Hammond'a o niektórych żywo obchodzących nas kwestjach, n. p. o zakaźnem ronieniu, zołzach, utrzymaniu, żywieniu i t. d.

Naturalnie, pomimo punktów widzenia trzeba było tu brać pod uwagę i różnice klimatów, kultury rolniczej kraju i t. d. w porównaniu z ojczyzną koni pełnej krwi. Zresztą to samo odnosiło się i do hodowli bydła, obserwowanej przez angielskiego uczonego gdzieindziej w Polsce.

Trudno było mu n. p. wytłumaczyć dlaczego klacze (ew. krowy) i roczniaki nie pozostają w nocy na pastwisku. „Przecie, — mówił p. H." od kwietnia do października nie macie mrozów i śniegów". „U nas — w Anglji, trzymamy zwierzęta nawet i zimą czasem dzień i noc na pastwisku".

Pastwiska kozienickie w mniemaniu gości są za niskie dla koni pełnej krwi, wymagających suchych, przepuszczalnych gruntów, czego nie można powiedzieć o kozienickiej madzie, tworzącej tu i ówdzie wysepki błotniste.

Pozatem zdaniem p. Hammond'a, opartem na praktyce stadnin angielskich, trzeba się starać unikać sztucznych ciągłych pastwisk („permanent pastures"), które przy ograniczonej wielkości paddoków bardzo prędko robią się szkodliwemi dla koni, a zwłaszcza źrebnych klaczy. Porastają bowiem (pomimo starań zapobiegawczych) trującemi roślinami i zawierają sporo pasorzytów. Co 3 — 4-y rok po trawach powinno się pastwisko orać i siać zboża, po 2 — 3 latach wracać znowu do trawy i pastwisk. Daje to w Anglji najlepsze wyniki i gwarantuje zdrowie koni, czystość pastwiska. Dla równomiernego spasania traw i większej rentowności pastwisk w stadninach angielskich pełnej krwi pasą obok koni bezrogie aberdeen angoty albo (też bezrogie) red Polled krowy.

Na zapytanie, — co myśli o zakaźnem ronieniu, — p. H. odpowiedział, że w Anglji więcej z tem stykają się w dziedzinie hodowli podmiastowego bydła eksploatowanego na mleko raczej bez pastwiskowego chowu, względnie z większem i dłuższem trzymaniem w pomieszczeniach bez ruchu. Natomiast b. rzadkie wypadki są poronienia zakaźnego w stadninach z racji więcej normalnego utrzymania i żywienia koni, ruchu ich na pastwisku.

Również i w kwestji zołzów angielska praktyka nie daje częstych wypadków zachorowań, które zdarzają się tylko sporadycznie i wyjątkowo. Stosunek stąd naszego gościa do surowic i szczepień ochronnych w dziedzinie koni pełnej krwi raczej jest, jeśli nie sceptyczny to bardzo ostrożny. Zwłaszcza wszelkie zastrzyki źrebiętom są niebezpieczne jako działające na serce, moc i dokładna funkcja którego tak jest potrzebna dla przyszłej karjery wyścigowca. Notabene — mówiliśmy o Brantomie, któremu z powodu lekiej rany zrobiono zastrzyk przeciwkotężcowej surowicy w Paryżu. Słynny ten koń aczkolwiek zdrowy napozór przegrał do niższej klasy.

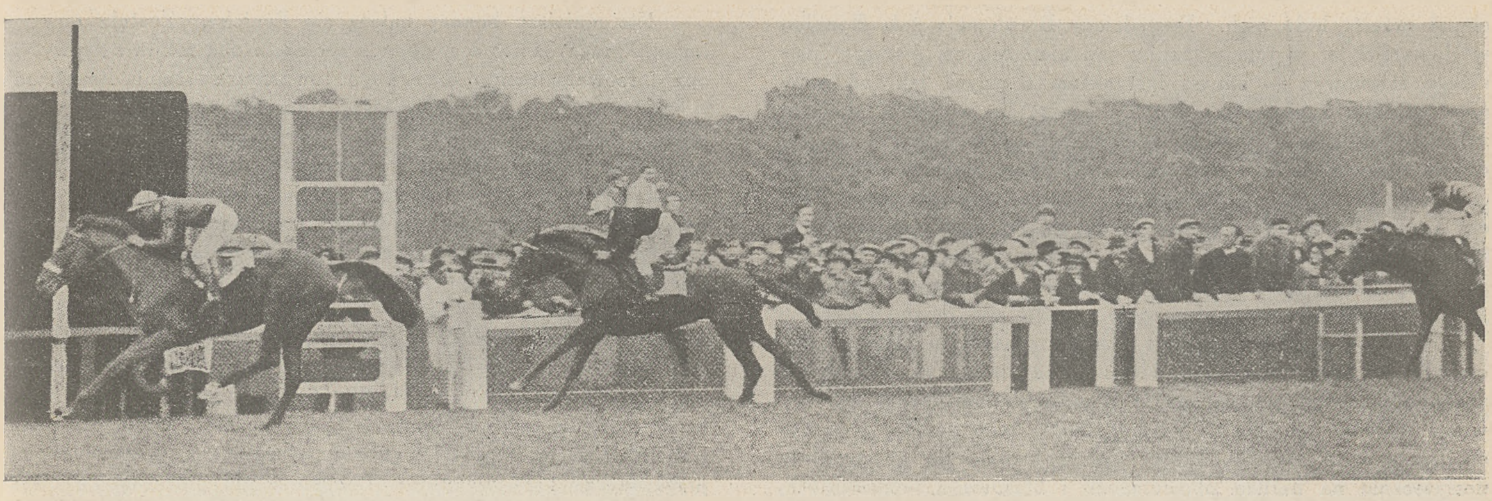
Były poruszone i kwestje związane z żywieniem, ewentualnie wpływem zbyt intensywnego żywienia owsem na osłabienie odporności ustroju klaczy i źrebaka przeciwko infekcji i t. p.

W miłej pogawędce czas szybko zleciał i mam wrażenie, dyrekcja stadniny, szczerze na ten raz, żałowała, że goście muszą odjechać, kontynuując swoje wycieczki w Polsce.

Jestem upoważniony przez p. prof. dr. Hammond'a i prof. dr. Schmid'a zaświadczyć wyrazy wdzięczności dla zarządu stadnin państwowych, za umożliwienie zwiedzenia Kozienic oraz żalu, że nie mieli czasu dojechać do zbyt odległego Janowa.

Kraków 29.8.35.

Prof. R. Prawocheński.



Longchamp. — BOKBUL (Blandford — Buanderie), 3 l. og. gn. bar. E. de Rothschild wygrywa Prix Royal Oak (200.000 fr. — 3.000 m.), bijąc pod zok. C. Bouillon: Will of the Wisp, Cardon i 5 innych koni.

Foto: Le Sport Universel illustre — Paryż.

Wyścigi zagranicą

FRANCJA.

Pr. de L'Arc de Triomphe. — Dlaczego Brantome przegrał? — Wnioski. — Mistress Ford w ślady Brantome'a. — St. Leger i Bokbul. — Blandford, ciągle Blandford. — Jesienne konie. — Ważniejsze wyścigi koni trzyletnich i starszych.

Najważniejszy wyścig jesiennego sezonu **Prix de L'Arc de Triomphe** (400.000 fr., 2400 mtr.) — odpowiednikiem którego w Polsce jest nagroda Wielka Warszawska — przyniósł wynik zupełnie nieoczekiwany. Gdybyśmy suchy rezultat tej nagrody wzięli za podstawę do wyciągania wniosków ogólnych, popełnilibyśmy z pewnością grube błędy. Ale najpierw o samym wyścigu. Zwyciężyły **trzy klacze trzyletnie: Samos,** Peniche i Corrida przed czteroletnim Brantome — koniem, który do czasu jego pierwszej w życiu porażki w Ascot, uważany był przez bardzo wielu znawców turfu za najlepszego konia francuskiego bieżącego stulecia. Za nim przybył znowu trzyletni Pampeiro, a piątym był czteroletni Admiral Drake — tryumfator z Ostendy. I wreszcie: **trzy ostatnie miejsca zajęły ogiery należące do Derby-klasy:** Ping Pong, William of Valence i Kant. Szyja, szyja, półtorej długości brzmiał wyrok sędziego. Czas wyścigu bardzo dobry 2 m. 32.6 sek. Co się stało z Brantome? Po powrocie z niefortunnej wyprawy do Anglji odpoczywał on, a następnie ostrożnie trenowany wziął udział 22 września w **Pr. du Prince d'Orange** (50.000 fr., 2400 mtr.). Ten wyścig był dla niego galopem, który zrobił w 2 m. 41.3 sek. — nie spiesząc się, a rywale jego byli dużo niższej klasy. Czy więc nie zabrakło Brantome'owi dostatecznego przygotowania do tak surowej próby, jak Prix de L'Arc de Triomphe? To przypuszczenie pierwsze.

A dalej. Zwróciło uwagę wszystkich, że kiedy w końcowej fazie wyścigu Brantome zaczął nadrabiać teren i mijał szereg koni — doszedłszy do przodującej już trójki **klaczy** za nic nie

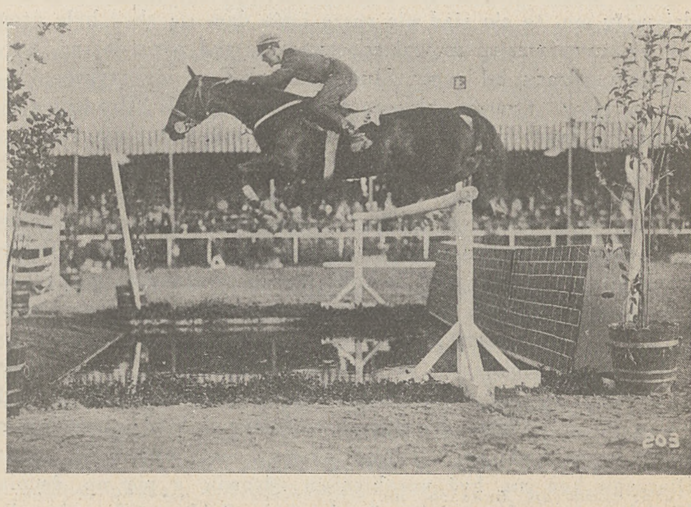
Black — Boy

(Wywiad)

Kilku sportsmenów i dziennikarzy żywo interesujących się sportem końskim chciało osobiście porozumieć się z Black-Boy'em lecz nie znając końskiego języka było to niemożliwem — chętnie więc podjęłam się roli tłumacza jako „spec" w języku końskim! Poszliśmy do stajni gdzie stał Black-Boy; wchodząc do jego boksu sprawdziłam, że słomy ma do kolan, czarna szerść lśni jak lustro i widocznie coś jadł smacznego, bo oblizując się szeroko i obwąchując mi ręce i kieszenie, szepnął po końsku, ale całkiem głośno i prosto w twarz:

— „Ten cukier jest całkiem smaczny! Give me more".

— Nie mój drogi, — odpowiedziałam, — teraz musisz przestać jeść i udzielić kilku informacji o sobie, o tem co myślisz o sporcie — ci panowie przyszli po wywiad, interwiew, rozumiesz? Jesteś teraz nietylko sławny z powodu wyczynów na zawodach międzynarodowych, ale i z racji tej nieszczęsnej sprzedaży z bezprawnej licytacji. „O old thing", zarżał jowialnie Black-Boy niech idą do stu tysięcy połamanych podków, wcale z niemi gadać nie będę, nie jestem w nastroju, a przytem jak mogą sportsmeni nie rozumieć po końsku! Najwyższy czas aby w tych waszych szkołach kawaleryjskich, ot chociażby w Grudziądzu (znam to miasteczko, niezłe tereny do galopu) były wykłady końskiego języka. Mój Boże! Iluby się błędów uniknęło w jeździe, ile chorych koni ocaliło. Słuchaj, wyprowadź ich stąd pod pierwszym lepszym pretekstem, wy ludzie tak łatwo kłamiecie.... A ja ci kiedy podyktuję wszystko o czem chcesz



BLACK BOY w Nicei pod por. Rojcewiczem.

chciał przejść koło nich. Dosiadający Brantome'a żok. Bouillon wytłumaczył te, w tym wypadku tak niepożądane, manjery końskiego salonowca — silnym instynktem stadnym, jaki od pewnego czasu u znakomitego crack'a zaczął się wyrażać. Jest to zupełnie możliwe. Znane są w praktyce takie wypadki „spuszczania wyścigu" (a to łobuz ten żokej!) przez budzące się do życia stadnego ogiery, nerwowszego zwłaszcza temperamentu. Trener Lucien Robert potwierdził, że już na galopach Brantome kilkakrotnie nie chciał mijać klaczy. Lecz w takim razie Bouillon popełnił błąd w jeździe, gdyż wiedząc o tem, powinien był finiszować nazewnątrz, po dużem kole, choćby z dużą stratą terenu.

Tak czy inaczej Brantome spadł z piedestału horse of the century — konia bieżącego wieku. Lecz mimo to porażka ta znajdująca pewne, nie całkowite zresztą wytłomaczenie, nie powinna wpłynąć ujemnie na karjerę stadną tego konia. Jego pochodzenie i te wyścigi, które wygrał kwalifikują go zupełnie dostatecznie na bardzo obiecującego i klasowego reproduktora. W każdym razie tak dobrego konia we Francji w ostatnich latach nie pamiętamy. A że pech niezwykły prześladował jego świetną (aż do czerwca r. b.) karjerę — też nie trzeba zapominać; wszak kaszel pozbawił go w r. 1934 nagród Derby i Grand Prix.

Co można powiedzieć o zwycięskiej Samos? Jest to klacz bardzo dzielna i doskonała stayerka, dla której szybki, surowy wyścig był warunkiem nieodzownym powodzenia. A Peniche leaderka Brantome'a zrobiła tempo niebylejakie.

Pozatem jest to klacz późna, jesienna, która obecnie dopiero stanęła u szczytu swych możliwości. Przebłyski klasy, które usprawiedliwiają jej ostatni tryumf, można było zauważyć przedewszystkiem w Grand Prix de Paris, gdzie była czwarta za kl. Crudité i ogierami William of Valence i Louqsor, a przed Mansur, Pearlweed, Votre Altesse, Bokbul, Ipe, Kant — czyli czołowymi ogierami trzyletnimi. Również dobra była jej forma w Pr. de Diane, gdzie była drugą za Peniche, z którą obecnie zamieniła role. Pozatem wygrała ona niezły wyścig Prix Malleret (50.000 fr.) od Vignes du Seigneur (Prix Eugene Adam) i Blue Bell III (trzecia w Poule d'Essai, wygrała Prix Minerve).

Samos jest córką niemłodego już, bo urodzonego w r. 1910 Bruleur'a (Chouberski, z męskiej linji Dollar'a i Basse Terre po Omnium II — inbreed na Dollar'a) z kl. Samya po Nimbus i Sapience po Gorgos i Sapientia po St. Damien. Klacz Sapience jest tedy rodzoną siostrą derbisty Sourbier'a.

Nie mniejsze honory należą się Peniche. Została ona pokonana przez Samos o szyję, a przecież to ona robiła cały wyścig, ona forsowała tempo dla swego towarzysza stajni Brantome'a i ona o mało co nie wyratowała cennego wyścigu dla stajni bar. Rothschilda. Drugie miejsce osiągnięte w tych warunkach w Prix de L'Arc de Triomphe oraz zwycięstwo w Prix de Diane— kwalifikują Peniche na jedną z ozdób stada w Meautry, a tam być ozdobą nie jest łatwo. Zwycięstwo Peniche w Prix de Diane i jej pochodzenie omawialiśmy w Nr. 19 „Jeźdźca i Hodowcy" str. 383 i 384.

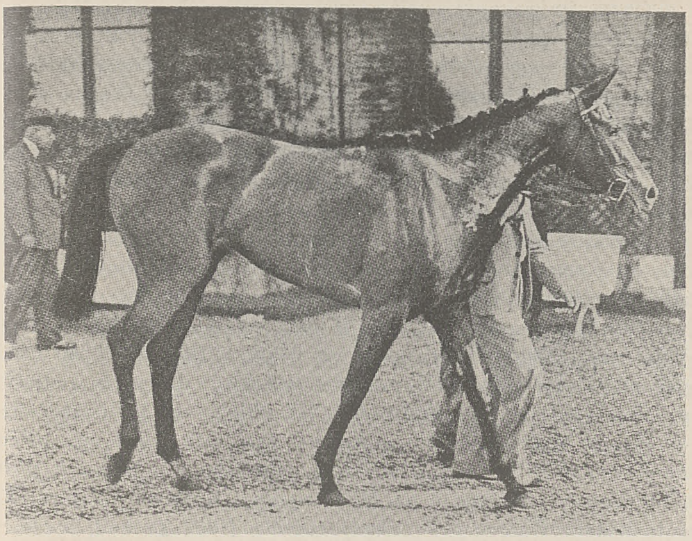
Z rezultatu ostatniego wyścigu Prix de L'Arc de Triomphe możemy wyciągnąć następujące dalsze wnioski: 1) klasa trzyletnich **klaczy** jest we Francji bardzo wysoka, a dowodem tego Peniche, Samos, Crudité, Cowuda, Vignes du Seigneur, Mesa, The Nile, Blue Bell III, Crisa, Finlandaise, Clair voyante; 2) naogół trzylatki francuskie są n i e w i e l e warte, gdyż ogiery były często bite przez klacze i za wyjątkiem Louqsor'a nie potrafiły zwycięsko przebić się przez gęstwę wielkich wyścigów w ten sposób, aby nie błysnąć tylko pojedyńczemi zwycięstwami, jak np. Kant, Pearlweed, Bouillon.

***

Ledwo przygasła gwiazda sławy Brantome'a, a już na firmamencie wyścigowym pojawiła się nowa gwiazda pierwszej wielkości — **Mistress Ford.** Jak dotąd karjera tej znakomitej klaczy dwuletniej jest bardzo podobna do karjery Brantome'a w wieku lat dwóch — o tyle, że obydwa te konie w pierwszym sezonie wyścigowym swego życia nie doznały porażki. I obydwa są po znakomitym Blandford'zie. Donosiłem już o **czterech** zwycięstwach Mrs. Ford. Obecnie przybywają dwa nowe: **Prix d'Arenberg** (50.000 fr., 1000mtr.), gdzie Mrs. Ford dawała 3 klg. przeciwnikom, nie był trudnym wyścigiem; klacz prowadziła swobodnie i z łatwością odparła końcowy atak og. Sanguinetto, Bach Agha, Wizzard'a oraz trójki mało znanych przeciwników. Szkoda tylko, że z gonitwy tej wycofany został Ambrose Light — trenowany również u F. Carter'a, gdyż jest to zdaje się bardzo dobry koń, jak to widać z rezultatów wyścigów, które podam poniżej. Następnie, klasyczna gonitwa dla dwulatków **Grand Criterium** (150.000 fr., 1600 mtr.) stanowiła ukoronowanie karjery Mrs. Ford. Wprost trudno wyobrazić sobie lepszą. Pokonała ona tutaj bardzo pewnie ogiery Gong, Le Duc, Moody, Gaffeur oraz kl. Fragrance, że wymienię tylko konie, które już potrafiły się wyróżnić.

---

wiedzieć, dobrze?" Co powiedziawszy, nie czekając na odpowiedź odwrócił się do nas ogonem i zaczął bez ceremonji skubać siano z żelaznego kosza. Nolens volens musiałam w grzecznej formie wytłumaczyć gościom, że koń jest niedysponowany i że wywiad musimy odłożyć. Poszli. W kilka dni potem w dżdżysty wieczór jesienny zasiadłam na żłobie u Black-Boy'a i zapowiedziawszy mu, że się stąd nie ruszę i nie dam się zbyć byle czem, jak nieprzymierzając naiwni sportsmeni przed paru dniami, przystąpiłam odrazu ad rem: Słuchaj Black-Boy nie wykręcaj się sianem, mów. Czarny chłopiec parsknął i zaczął: „Urodziłem się dwanaście lat temu w Anglji i dobrze mi tam było; ach, jakie my tam łąki mamy, jakie tereny myśliwskie w każdem prawie hrabstwie, jak tam wszyscy dużo jeżdżą konno od dziecka do późnej starości! Wiesz, że babka z dorosłemi wnuczkami jeździ na codzienny spacer bez względu na pogodę, a u was tu w Polsce, jeżeli kilka starszych osób to robi, jest to uważane za niesłychany wyczyn sportowy vel — ekscentryczność! A tam wszyscy jeżdżą i mali, i starzy i wszyscy nas kochają i myślą o nas koniach, jak o swoich przyjaciołach. Po skończonej karjerze wyścigowej, czy myśliwskiej za lisem, nie rzucają nas na pastwę handlarzom, ale lokują do przytułków dla starych zasłużonych koni lub oddają na fermy wypoczynkowe. „Zdrów jak koń" — mówicie po polsku. Dlaczego koń ma być uosobieniem zdrowia, a nie np. świnia? Nie słyszałem, aby świniom trzeba było fluidować łopatki, albo spędzać nakostniaki, albo dawać arszenik na wzmocnienie organizmu, tak jak mnie dawałaś w tym roku latem, gdy mnie „z niewoli egipskiej" wyrwałaś!" Tu Black-Boy'owi oczy zwilgotniały, gdyż ten temat zawsze go wzrusza i chcąc to ukryć zaczął chodzić po klatce. Mów dalej Mały, rzekłam, gdy się uspokoił. „A więc po przyjeździe do Polski przechodziłem z początku z rąk do rąk i dopiero u was poznali się na mnie i pokazałem co umiem. Trenowałem się w Grudziądzu w grupie sportowej pod fachowem kierownictwem pułkowników: Brabeca, Ekse, Rómmla, mjr. Antoniewicza, rot. Kona — o, to końscy ludzie (najwyższa pochwała u Black-Boy'a)... Starałem się jak mogłem, bo wiesz przecie, że koń wtedy tylko naprawdę dobrze skacze kiedy sam tego chce, ja wpadam w hazard! Ja kocham sport. Zresztą ty wiesz, jak na konkursie pytam zawsze jeźdźca po cichu: „Gdzie skoczyć, gdzie? Pokaż, tylko pokaż! Dom, przepaść, ja pójdę na wszystko, bo mam moją końską ambicję, jak wy ludzie mówicie „serce". Tak wykazałem to chyba w całej swojej karjerze sportowej! A pamiętasz w „Puharze Narodów" w Rzymie w 1930 r., gdy gruchnąłem się o ziemię na tym piekielnym oxer'ze (ach jak bolało!) jeszcze potem zrobiłem pięć kolosalnych skoków i zakończyłem parcours. Wtedy Włosi dawali za mnie 3.000 dol. Na wasze pieniądze około 27.000 złotych, ale wy nie sprzedaliśmy mnie, bo macie ambicję sportową i patrjotyzm. „Jak to" mówiłaś, „sprzedać Black-Boy'a? Przyjedzie potem etranżer i bę-



MISTRESS FORD (Blandford — Polly Flinders po Teddy), kl. gn. ur. 1933 r., hod. i wł. p. Edw. Esmond — niepobita dwulatka.
Foto: Le Sport Universel illustre — Paryż.

Grand Criterium wygrywały już tak później dobre konie, jak Kantar (1927), Epinard (1922) i tak zawodne, jak Pantalon lub Pampeiro. Wyścig ten wygrał też tak dobry stayer jak Odol (1919). Dlatego, stwierdzając, że Mrs. Ford jest bezsprzecznie najlepszą dwulatką francuską — miejmy nadzieję, że w roku przyszłym nie zawiedzie ona na dłuższych dystansach i że okaże się najlepszą nie tylko wśród klaczy.

Opisując wielkie wyścigi, wybitne konie i wydarzenia związane z hodowlą koni w kolejności ich doniosłości, po omówieniu Prix de L'Arc de Triomphe i tryumfów niepobitej Mistress Ford, musimy przejść do **Prix Royal Oak.** Jest to właściwie klasyczny **St. Leger** z nagrodą 200.000 fr. na dystansie 3000 mtr. — wyścig zawsze ciekawy i dający ważne wskazania, dotyczące istotnej wartości i klasy koni. Najpierw mała rekapitulacja wyczynów ważniejszych uczestników.

Jako faworyta uważano og. **Saint Andrews,** syna Fairway'a: był to koń zdawało się obiecujący, który bardzo późno doszedł do formy i w początkach września zdobył dwie gonitwy (wartości 15 i 25 tys. franków); jednakże w tych wyścigach nie było „nic" do pobicia i chociaż St. Andrews zwyciężył w doskonałym stylu, lecz w gruncie rzeczy stanowisko jego jako pierwszego kandydata na St. Leger nie było usprawiedliwione. Drugim faworytem był Bokbul: ten koń na wiosnę wygrywał dobre wyścigi, później w Derby i Grand Prix był bez miejsca. W lecie odpoczywał.

Trzecim z koleji kandydatem w opinji zakładających się był **Prince Achille** (Rose Prince). Do serji jego trzech zwycięstw, o czem pisałem w Nr. 26 „J. i H." dochodzi jeszcze jedno (**Pr. de Chantilly,** 50.000 fr., 3000 mtr.), odniesione niełatwo zresztą nad 4 let. Revendi, tak że Prince Achille udawał się na start Pr. Royal Oak poprzedzony sławą zwycięscy **czterech** dobrych wyścigów z rzędu.

Cardon miał za sobą trzy wygrane wyścigi, w tem Pr. Le Sancy — w Grand Prix de Paris był bez miejsca.

Will of the Wisp był trzeci w Grand Pr. de Deauville oraz Gr. Pr. de Vichy, zaś w sezonie wiosennym w Paryżu odniósł 3 niezłe lub nawet dobre zwycięstwa.

A teraz o samym wyścigu **Pr. Royal Oak** (200.000 fr., 3000 m.). Z początku prowadził Prince Achille — dobry stayer i syn dobrego stayera — przed Fierabras. Koło „bramy bulońskiej" te dwa konie zamieniły się na miejsca, lecz obydwa bardzo prędko zginęły w grupie koni z której koło trybun wyłonił się **Bokbul** i wygrał łatwo. O 2 dług. drugim był Will of the Wisp, trzecim o 2½ dł. — Cardon, a dalej Alcindor III, Furlico, Fierabras, Prince Achille i St. Andrews. Czas 3 m. 27.8 s.

I znowu syn Blandford'a na przodzie. Brantome — po Blandford, Mistress Ford — po Blandford, Bokbul — po Blandford. Kiedy w dzień zwycięstwa Mrs. Ford w Gr. Criterium — zaraz następną gonitwę wygrała również córka Blandford'a — **Blanche de Castille** — Blandford zepchnął Pharos'a z „prowadzenia" na liście reproduktorów i obecnie jest champion'em ogierów **zarówno we Francji, jak i w Anglji,** gdzie prowadzi z przewagą 30.000 funtów. Blandford zaćmiewa sławą wszystkie ogiery, które były przed nim.

Wracając do Bokbul'a, to wartość jego polega w pierwszym rzędzie na wytrzymałości (stayer), lecz niepodobna odmówić mu i klasy. Słyszało się głosy: „Gdyby był Ping Pong to Bokbul nie byłby wygrał". Przypomina mi to powiedzenie: „Oj byłby on dostał żeby ja nie uciekł"; sądząc z łatwości z jaką Bokbul odszedł od walczących koni, wnioskować można że i Ping Pong byłby mu nie zrobił nic. Być może, że na dystansach średnich

---

dzie nas bić w Łazienkach. Sprzedać dobrego konia z Polski — wykluczone — tylko chyba kupić!" No i masz teraz nagrodę, mruknął niechętnie. Chcąc bieg jego myśli nawrócić do lepszych chwil zagadnęłam: „A pamiętasz, gdy wziąłeś w tymże Rzymie 3-cią nagrodę „Premio di Littorio", gdzie startowało 200 świetnych koni, a ty przyjechałeś z Warszawy nie kładłeś się przez 5 dni i nocy i wprost z wagonu ze spuchniętemi od stania nogami zrobiłeś taki cudny, czysty parcours — tylko ułamek sekundy dzielił cię od pierwszej nagrody! Ha, zarżał Black-Boy — pamiętam! To im dałem bobu! (Nie wiem czemu tak się mówi? bób dobra rzecz). Wiesz, jednej tylko końskiej osoby bałem się zawsze — to Crispy. O, la piccolina, szybsza nawet odemnie i zdecydowana: stuli uszy i śmiga sobie po drągach i rowach, mam dla niej szacunek choć to baba! Mnie nazywano za zwinność „Czarnym wężem", ale ona brudno-ruda, jak wiewiórka, skacze sobie z przeszkody na przeszkodę. Podsłuchałem co mówił o niej pułkownik Borsarelli: „Elle a un sal caractère". To nieprawda. Ludzie nas nie rozumieją: Ot, przyjdzie do stajni czy na tor, popatrzy sobie i mówi „Suchy, dobra łopatka, długa szyja, spadzisty zad, powinien skakać", ale mój Boże, trzeba przecież wiedzieć, co w środku"! Bo zrozum, że poza możliwościami fizycznemi równie ważne, jeśli nie ważniejsze są przecież możliwości psychiczne i dlatego trzeba umieć to wyczuć w nas, patrzyć na konia i „od wewnątrz". Wybacz mi ten „in and out" myślowy — a pamiętasz — ciągnął dalej — tego fotografa w Łazienkach, który mi się prawie podwinął pod kopyta w konkursie Pani Callon. To ci wiał! Bo też to odwaga pętać się po torze, gdy ja tam śmigam, jak czarna błyskawica! A „Prix de la Turbie" w Nicei — pamiętasz? podniecony gadał i gadał: „Puhar Prezydenta w Zakopanem" puhary narodów, Warszawa, Rzym, Budapeszt, Nicea, Ryga etc. Wspomnienia świetnych tryumfalnych parcours'ów i rozgrywek na czas, jak barwna wstęga w jego opowiadaniu rozwijały się przed memi oczami. Słuchaj Black-Boy, nie chodzi mi o to, abyś się chwalił, każdy to wie, mnie raczej chodzi o twój „wiek męski — wiek klęski". — Wypadki bieżącego roku, wiesz? Tu Black-Boy smętnie zwiesił łeb, spojrzał na mnie z pod oka i mruknął niechętnie: „Kiedy jak ciebie kocham nie mogę, bo pomyśl tylko — 8 lutego, dzień zdaje się jak każdy inny, stoję sobie spokojnie w stajni, aż tu w całym dworze, krzyki, gwałt, ty byłaś w Warszawie, administracja traci głowę, pędzą krowy, konie, tłuką batami, jakiś typ z teczką coś pisze, potem stary Józef (dalibóg płakał) prowadzi mnie na plac przed gminę, otaczają mnie jakieś typy, coś mówią czego nie rozumiem, bo to żadne terminy sportowe: „40 zł. poraz pierwszy, poraz drugi i poraz trzeci". O czem oni mówią? Takich niskich nagród na 40 zł. nigdy nie wygrywałem, kpiny, czy co?! Jak się później okazało sprzedali mnie za 40 zł. z licytacji, rozumiesz, mnie Black-Boy'a! I mój nowy właściciel, o ironjo losu,

brakuje mu trochę szybkości; trudno aby było inaczej skoro jego matka Buanderie jest rodzoną siostrą znanego stayera Cadum oraz pół-siostrą ogiera Bubbles. Obydwa te konie używane są jako reproduktory.

Co nam też pokaże Bokbul w roku przyszłym na bardzo długich dystansach?

**
*

U schyłku zeszłorocznego sezonu błysnął dwuletni wówczas Quorn taką formą, że można było podejrzewać w nim jednego z crack'ów trzyletnich na rok 1935. Ale koń ten na wiosnę „nie mógł odnaleść siebie" i nie pokazał nic. Przyszedł październik i teraz dopiero Quorn odzyskuje swą formę z roku ubiegłego — należy widocznie do tych bardzo późnych, jesiennych koni, znanych na każdym torze. Po dwóch wygranych mniejszego znaczenia (15 i 20 tys. franków) w bardzo średnich kompanjach — **Quorn** (Asterus i Huntsend po Rabelais i Hors Concours po Ajax i Simona po St. Simon) spróbował się z końmi, które wykazały formę klasyczną, jak Mansur czy Vignes du Seigneur, lub półklasyczną, jak Peut Etre, Son of Troy, Crisa. Próba sił miała miejsce w **Pr. Edgar Gillois** (50.000 fr., 2600 mtr., w Le Tremblay) i zakończyła się jak następuje: Quorn dobrym finiszem pokonał o 2 dł. og. Son of Troy, za którym trzeci był Peut Etre, dalej Crisa, Le Cyclone II, Vignes du Seigneur, Mansur i 4 inne konie. Przez to zwycięstwo Quorn zbliżył się do koni tej klasy, którą opuścił na jesieni roku ubiegłego.

Również i **Pampeiro,** podobnie jak Quorn, bardzo późno i tylko w pewnej mierze ziścił część tych nadziei, które w nim pokładano w r. ub. na podstawie zwycięstwa w Grand Criterium. Na wiosnę syn Blenheim'a nie mógł zrobić nic; w końcu września wygrał jednak wyścig w Maisons Laffitte, a w dużej nagrodzie (100.000 fr., Prix Henry Delamarre) był drugi pobity o krótką szyję przez Finlandaise; wyprzedził Will of the Wisp'a, Cardon, Peut Etre, Sanglot. Wreszcie zrobił zupełnie dobry wyścig w Pr. de L'Arc do Triomphe — był czwarty, bijąc Admiral Drake, Ping Pong'a, etc.

**
*

Forma bije niekiedy klasę, zwłaszcza późną jesienią i wczesną wiosną. Sądzę, że głównie dzięki dobrej formie i małej wadze 50 klg. 3 letni **Come in** zdobył **Prix du Conseil Municipal** (200.000 fr., 2.400 mtr.), gonitwę, którą już nieraz dzięki olbrzymiemu z reguły udziałowi koni i ciężkiemu zazwyczaj o tej porze torowi przypadła dalekiemu outsider'owi.

Come in pokonał rówieśników: doskonałą Corrida'ę, og. Roquepiquet, prowincjonalnego Hutton'a i Peut Etre — który wiosną biegał poprawnie w dużych wyścigach. Dopiero na 6-em miejscu przyszedł 4-letni Sabre au Clair II, dalej najlepsza 4-letnia klacz Rarity, a później znowu 14 trzylatków — wśród nich szereg abrdzo dobrych, jak: Quorn, Prince Achille, Will of the Wisp, Son of Troy. Walka była gorąca — krótki łeb, szyja — brzmiał wyrok sędziego.

Come in jest synem Nino (Clarissimus i Azalée po Ajax) z klaczy **Come Along II** po Gorgos i Welcome po Junior i wykazał przedtem formę nie tak złą, żeby usprawiedliwiała wypłatę w totalizatorze za Come in 161:10. Wygrał on dwa wyścigi w Maisons i Chantilly, zaś w Prix Perth (20.000 fr., 2.500 mtr.) pobił go 5-letni Bilbao IV zaledwie o łeb; za Come in znalazły się dobre konie np. 4-l. Astrophel, 7-l. Phlegeton, 3-l. Farfadette.

Dobry wyścig dla stayer'ów na dystansie 3.900 mtr. (Prix Jumilhac, 75.000 fr.) wygrał 3-l. ogier **Nightcap** (Finglass i Repose po Stornoway i Rosmarin po St. Frusquin i Rose of Ayrshire. Ta ostatnia dała Roseway — zwycięzczynię (1000 gwinei), zwyciężając niosącego o 8 klg. mniej czterolatka L'Indigène oraz kilka koni, które potrafiły wygrywać wyścigi na dłuższych dystansach, jak Prince Oli, Belarius, Revendi, Ventillon.

Bardzo pochlebne wieści krążyły o og. **Bartholdi,** synu Asterus'a, który wyszedł po raz pierwszy w życiu do startu dopiero w wieku lat 3 w dniu 8 września. Debiut coprawda wypadł udatnie, gdyż Bartholdi pokonał użytecznego Arkina II i Pampeiro w **Prix Menneval** w Longchamp, ale kiedy postawiono mu trudniejsze zadania — Prix Henry Delamarre, Prix Edgar Gillois, Prix du Conseil Municipal — zawiódł zupełnie.

**
*

Gdybyśmy szukali najlepszej **klaczy trzyletniej** z okresu od czasu wakacyjnych wyścigów nad morzem do dnia rozgrywki Prix du Conseil Municipal — to mógłbym wskazać mój typ: Corrida. Pomimo, że nie wygrała w tym czasie ani jednej gonitwy. Ale posłuchajcie jak biegała. **Druga** w Pr. d'Astarté za kapitalną 4 l. Rarity, **druga** w Grand International w Ostendzie za Admiral Drake, a przed angielskim Theft, **trzecia** w Prix de L.Arc de Triomphe za Samos i Peniche, **druga** w Prix du Conseil Municipal, który to wyścig przegrała wskutek jakiejś drobnej omyłki taktycznej jeźdźca, o łeb, a właściwie o nos do dopiero co wspomnianego Come in. Córka Coronach'a i Zariba'y pokazała, że jest co się zowie dobrym, choć niezbyt szczęśliwym koniem.

---

pociągnął mnie na sznurku do swojej obórki o kilka kilometrów od mojej stajni, gdzie mnie tak dobrze było z tobą. I tu zaczęła się moja gehenna! Nie, to się nie da opowiedzieć — zaprzęgli mnie do chłopskiego wozu i gdy oszalały i zbuntowany zacząłem ich nosić, to jeszcze mnie batem okładali, mnie Black-Boy'a i za co? Czy za to, że nigdy gnoju nie woziłem, że jestem stworzony do zwycięstw, że tylokrotnie miałem zaszczyt reprezentować barwy polskie zagranicą w zwycięskich ekipach — że tylokrotnie flaga polska szła na maszt wgórę po moim świetnym parcourze, ale ten wóz i te potem wyścigi z chłopskimi konikami po bruku małych miasteczek, to jeszcze nie to co było najgorsze: słuchaj, co niedziela, a było to przecież w lutym i w marcu, psi chłód, ślizgawica, od tej głupiej sieczki głód i osłabienie, a oni mnie wyciągali pomiędzy opłotki, i kto żył a nie był babą od dorosłych do starych siadało na mnie, po stu ludzi dziennie i skakałem, i skakałem już nie wiem ile razy cały dzień do wieczora! Padałem na ślizgawicy, tłukłem się, i znów wstawałem i dalej i dalej — tłukli mnie podkutemi obcasami, szarpali za pysk, spadali na nerki całym ciężarem ciała, które traci równowagę. I dalej, i dalej i dalej! Zwarjować można. Żeby nie ta wściekła moja ambicja, że „ja to zrobię", to przecież mogłem takim gadem prasnąć o ziemię, żeby nie wstał. Mogłem, ale nie chciałem, bo ja jestem sławny koń, bo ja jestem Black-Boy! I tak było do czasu, gdyś mnie już z innych przyzwoitych rąk, ciąganego po wszystkich okolicznych jarmarkach, z ogromną raną od „podsiedziołka" (znasz tę białoruską nazwę, to takie lilipucie siodełko w uprzęży, które coś tam podtrzymuje, a jak jest zużyte i niedopasowane to rani) wydostała. Z nakostniakami jak pięść na lewej przedniej z „habitus", „existoni", „coxitis" no i t. d. mógłbym tak sypać terminami łacińskiemi o obecnych defektach w swoim organiźmie, ale co ja mam ci mówić, kiedy gdyś mnie odszukała, tak byłem zachudzony, że słaniałem się na nogach; oczy i szerść matowe, zupełna apatja. Udałem, że cię nie poznaję, bo nie chciało mi się robić przywitalnych „salemalejkum'ów", ale potem gdyś się na mój widok rozpłakała jak dziecko trąciłem ciebie w ramię i spojrzałem serdecznie. No i wróciłem, i znów jestem z tobą. Ale już nie jestem Black-Boy'em... Tak, sic transit gloria — do której się sekwestratorskie dobiorą łapy! Dużo materjału hodowlanego zniszczono, dorosłych koni zmarnowano. „Nie myśl o tem" — przerwałam — wrócisz do formy, zapomnisz (spojrzał na mnie zimno, bo zwierzęta gardzą kłamstwem), a zresztą wiesz już i Crispa „zatyta" jak matrona, naszych polskich sław niestety ubywa w Łazienkach; Niemcy mają świetne konie, Węgrzy — dobre, a na wiosnę i nasze wyrobią się w Grudziądzu; jeżeli będziesz mógł to pojedziemy do Warszawy, sam zobaczysz! Black-Boy parsknął — połknął wędkę.

Mój Boże, jaką koniecznością życiową jest słodki lep nadziei.

Wanda Rojcewiczowa.

Zariba dała oprócz Corrida'y, ogierka Abjer, obecnie dwuletniego, o którym napewno usłyszymy coś z J i Hod., gdyż wyróżnił się on w Anglji wybitnie.

Dużą nagrodę Pr. **Henry Delamarre** (100.000 fr., 2200 mtr.) wygrała **Finlandaise,** bijąc Pampeiro, Will of the Wisp, Cardou, Peut Etre, Sanglot — wszystko dobre trzylatki. Finlandaise jest córką Finglass'a. Ten dobry stayer syn Bruleur'a i Fair Simone po Farman i Simone (rodzona siostra Rabelais) zaczyna się bardzo wybijać jako reproduktor. W ostatnich czasach oprócz Finlandaise i wspomnianego og. Nightcap dał on jeszcze kilka zwycięskich, obiecujących koni (Spinelle, półsiostra, Spirituelle).

Wielką niespodzianką było zwycięstwo 3 let. klaczy **Crisa** w **Pr. Vermeille** (100.000 fr., 2400 mtr.). Wypadek — udało się jej pobić o łeb The Nile, za którą o krótki łeb była Peniche, zostawiając za sobą o ½ dług. Finlandaise. Jakże łatwo rezultat mógł być zupełnie odmienny. Zupełnie źle biegała w tym wyścigu Samos — tutaj przedostatnia.

**
*

Z koni starszych wyróżniła się wyborna 4 l. klacz **Rarity** (Fiterari), wygrywając **La Coupe d'Or.** (75.000 fr., 2000 mtr.) Jest to najlepsza klacz czteroletnia — dziś można to stwierdzić już bez najmniejszych wątpliwości. **Handicap de la Seine** (40.000 fr., 32.00 mtr.), zdobyła taksamo córka Fiterari 5 l. **Creme Renversec** w czasie 3 m. 34 s. Dystansowa próba na 4800 mtr. **(Prix Jouvence,** 25.000 fr.) przypadła również klaczy, mianowicie 4 let. **Folle Passion** (Massine). Dystans nagrody ks. Lubomirskich przebyty został w czasie 5 m. 38 sek.

**
*

O dwulatkach pomówimy później, kiedy już rozegrana zostanie reszta dużych nagród dla młodzieży.

Bardzo nieszczęśliwie zakończyły się upadki w wyścigach płaskich, jakie miały miejsce w bieżącym miesiącu. Żokej — champion C. H. Semblat złamał niebezpiecznie nogę i jego karjera jeździecka stoi pod znakiem zapytania. Młody i obiecujący Pavée zmarł od ciężkich obrażeń.

**
*

Wyprawa francuskich koni przeszkodowych na Wielką nagrodę z przeszkodami do Meranu zakończyła się pełnym tryumfem. Pierwsze trzy miejsca zajęły konie francuskie, dopiero na czwartem miejscu znalazł się koń włoski. Pierwszy był 7 let. Roi de Tréfle (Monarch), drugi 5 let. ogier L'Indigéne (Priori) znany nam z dystansowych gonitw płaskich, trzeci 4 l. og. Royaume (Cid Campeador).

Olbrzymi ten wyścig rozgrywany na dyst. 5.000 mtr. miał **ogromne znaczenie propagandowe** dla sportu hipicznego. Wojna wojną, a wyścigi wyścigami. A zwłaszcza że wojna, to trzeba dbać o wyścigi. Konie, które zajęły 6 pierwszych w Gran Premio di Merano miejsc przysporzyły swoim właścicielom nagród w następującej wysokości: I — 500.000 lir, II — 150.000 lir, III — 80.000 lir, IV — 45.000, V — 30.000, VI — 20.000 lir. Razem 825.000 lir + premja hodowlane, które wobec zwycięstwa francuzów pozostały w kasie. Biegało 17 koni z tych 4 upadło. Rzecz szczególna — było 8 nieudanych startów, następnie zaś jeden koń został.

**
*

Admiral Drake, pobity w Pr. de l'Arc de Triomphe zakończył karjerę wyścigową i został odesłany do stada swego właściciela p. L. Volterra.

Spadkobiercy lorda Woolavingtona postawili swego ogiera Press Gang w Haras de Varaville we Francji, gdzie stać będzie obok innego angielskiego reproduktora Artist's Proof.

Sans le Sou.

NADESŁANE

W bardzo ciekawym dla hodowców konia remontowego artykule p. Pułkownika Rostworowskiego, zamieszczonym w Nr. 27 „Jeźdźca i Hodowcy", Szanowny Autor poruszył sprawę zainteresowania się hodowców swymi wychowankami. Słusznie zupełnie twierdzi p. Pułkownik, że hodowca „niecierpliwi się", „co mu przyjdzie z oceny stawki urodzonej przed ośmiu laty, gdy reproduktor, który mu dał konia wybitnego już padł, a matek stadnych połowa ubyła" — rozumiejąc to p. Pułkownik zebrał dane ze wszystkich pułków o przydatności remontów dostarczonych przed 2 lub 3 laty i ogłosił rezultat, po przeczytaniu którego niejednemu hodowcy zabiło serce silniej z zadowolenia, że koń jego zaliczony być może do rzędu koni wybitnych. Z pewnością hodowcy są Panu Pułkownikowi bardzo wdzięczni za ten trud. Skoro p. Pułkownik zrobił tyle to niewątpliwie wykazał wiele życzliwości względem hodowców koni remontowych, a jednak wślizgnęło się kilka zdań do tego artykułu niezupełnie słusznych. Pisze Pan Pułkownik, że dla zacieśnienia wzajemnego kontaktu koniecznem jest większe zainteresowanie się swymi wychowankami przez samych hodowców, a dowodów takowego jest dotąd niewiele, — zaś dowódca 20 pułku ułanów p. pułkownik Godlewski zaznacza w odpowiedzi na ankietę, że w ciągu kilku lat zaledwie jeden hodowca zwrócił się do niego z zapytaniem o przydatność dostarczonego wojsku konia; inny dowódca pułku poleca malować, niewątpliwie w najlepszej intencji, tabliczki z podaniem pochodzenia konia i skarży się, że nikt z hodowców ich nie ogląda! Panowie Pułkownicy, cobyście powiedzieli na to, gdyby wszyscy dostawcy remontów zaczęli zasypywać Was listami o każdego dostarczonego konia? Wszak na to, aby wiedzieć coś o koniu dobrym, trzeba zasięgnąć informacji o wszystkich sprzedanych koniach, — skądże hodowca ma wiedzieć, gdzie znajdują się jego konie? — musieliby zanudzać Komisję Remontową, zbierając dane o swych koniach. Czy nie byłoby prościej, aby pułk, w którym znalazł się koń wybitny, a jest ich nie tak wiele (w dwóch rocznikach okazało się 131) — zawiadomił o tem hodowcę, tak jak to bardzo uprzejmie zrobił p. Pułkownik Szwejcer, dając mi znać, że ma konia z mojego stada, który rokuje nadzieje, że będzie bardzo dobrym koniem; albo jak dowódca 8 pułku strzelców konnych p. Pułkownik Falewicz, który już od paru lat, otrzymując moje konie przysyła mi łaskawie spis tych koni z nazwami, jakie dostały się do pułku. Projekt Pana Pułkownika Dworzaka wydaje się bardzo dobrym, aby dowódcy pułków mieli do dyspozycji choćby niewielkie sumy na premje hodowlane, które mieliby prawo wyznaczania za wybitne konie, — ja myślę, że nawet list na jakimś specjalnym druku, rodzaj podziękowania za dobrego konia, byłby dla hodowcy wielką nagrodą. O ileż łatwiej pułkowi, który ma tego konia, napisać taki papier — niż hodowcy wyszukać go.

Tych parę słów, które piszę w obronie hodowców pomówionych o obojętność co do karjery swoich wychowanków, bynajmniej nie zmniejsza mojej wdzięczności dla Szanownego Autora za Jego artykuł, z którego dowiedziałem się, że i moje dwa konie, znalazły się na liście wyróżnionych.

Zygmunt Skolimowski.

KRONIKA

KRAJOWA

OSOBISTE

Podajemy do wiadomości naszych czytelników, że inż. ppłk. Tadeusz Filipowicz, naczelnik Wydziału Chowu Koni M. R. i R. R., przechodzi w dn. 1 listopada b. r. w stan spoczynku, na własną prośbę.

JEŹDZIECTWO

KLUB SPORTOWY R. W. W WARSZAWIE ZDOBYWA ODZNAKĘ JEŹDZIECKĄ

Sekcja jeździecka K. S. R. W. w Warszawie jest pierwszym klubem, który w Polsce zdobył **zespołowo** Polską odznakę jeździecką.

Dla otrzymania tej odznaki należy przejść:

1) Próba A. Polega na opanowaniu konia i odbywa się na czworoboku i 2) Próba B.: wytrzymałość konia — odbywa się w terenie.

Próba B. składa się z dwóch odcinków:
A) Przebieg 5 km. w 25 minutach.
B) Przebieg 1 km. w 2 minuty 52 sekundy.

HODOWLA

WYCIECZKA HODOWLANA DO PRUS WSCHODNICH.

W dniu 17 — 22 b. m. bawiła we Wschodnich Prusach wycieczka polskich hodowców koni, złożona z 42 osób. W skład wycieczki m. in. wchodzili: prezes Nacz. Org. Zw. Hod. Koni St. Karłowski, prezes Zw. Jeździeckiego pułk. dypl. Z. Brochwicz-Lewiński, prezes Pom. Zw. Hod. Koni szamb. T. Komierowski, v-prezes Pozn. Zw. Hod. Koni radca J. Hutten-Czapski, red. J. Grabowski, kierownicy Państw. Zakł. Chowu Koni: T. Korbel i W. Siemieński oraz dyrektorowie Zw. Pozn. i Pom. pułk. Z. Studziński i M. Szczepski. Z wybitniejszych hodowców byli: radca Z Chłapowski, pp. M. hr. Mycielscy, pp. I. hr. Mielżyńscy, p. Droste, p. Przyłuski, p. Chełkowski Szczęsny, T. Wyganowski i wielu innych.

Wycieczka była obecna na Targach ogierów w Królewcu oraz zwiedziła Państ. Stada Ogierów Georgenburg i Rastenburg, Państ. Stadninę w Trakenach, prywatne stadniny Juditten, Buylien oraz światowej sławy stadninę Weedern.

Wycieczka była urządzona z inicjatywy pp. T. Korbla i Z. Chłapowskiego i zorganizowana oraz sprawnie przeprowadzona przez Biuro Podróży „Orbis".

Ze stada pp. Marji i Stanisława Bronikowskich Mierzyn, p. Rozprza, pow. Piotrkowski.

1) Koblencja (Villars i Blaustrumpf) dała dn. 8 marca 1935 r. ogierka gniad. po og. Luvaneran. Obecnie została pokryta Illuminatorem.

2) Eskorta (Carabas i 41 Czerkies) dała klacz gniadą. Żrebię padło. Obecnie pokryta Illuminatorem.

3) Zagadka (Huszar IV — Polmoodie Młoda) dała 15 marca 1935 kl. gniad. po og. Luvaneran. Obecnie pokryta Illuminatorem. Zostały w tym roku włączone do da:

4) Imp II (Harrier — Carthagene) pokryta og. Illuminator.

5) Droga (Lord Sundrige i Unja) pokryta og. Illuminatorem.

6) Irish Orphan (Ballyheron i Another Attempt) pokryta Illuminatorem.

Po zakończeniu sezonu jesiennego zostaną włączone do stada: Nuda (po Oszczep i Dzisna), Ibarwila (po Villars i Barbara), Linotte II (Harsona i Lavenda).

ZAKUP OGIERÓW DLA PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW CHOWU KONI.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ukończyło pierwszą część tegorocznej akcji kupna ogierów dla państwowych zakładów chowu koni.

Komisja kupna, działająca pod przewodnictwem inż. Witolda Pruskiego, inspektora w Zarządzie Centralnym Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, przy udziale delegatów zainteresowanych władz wojskowych oraz przedstawicieli Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce, obejrzała zgłoszone do sprzedaży ogiery na wystawach i pokazach koni lub też na specjalnie urządzonych spędach.

Podobnie jak w ubiegłych latach kupno rozpoczęto w Poznaniu, gdzie z 93 przedstawionych ogierów komisja nabyła 27 sztuk za ogólną sumę 84.000 zł. Szczegółowy wykaz kupionych w Poznaniu ogierów został podany już w „Jeźdźcu i Hodowcy".

Na wystawie koni w Krakowie w dniach 25—29 czerwca r. b. przedstawiono do sprzedaży 5 ogierów. Komisja zakwalifikowała do kupna 2 ogiery:

„Karciarz" — półkrwi ang. (Lucas xx — Karta po Ali xx), maści gniadej, ur. 1932 r. w st. Pogwizdów, pow. miechowski, Jerzego Grodzieckiego — w cenie 3.500 zł.

„Ergo" — półkrwi anglo-arab. (184 Gidran XXXIV—10 — Salka po 361 Gidran XXVII-25), maści kasztan., ur. 1932 r. u Franciszka Szkaradka w Chełmcu niemieckim, pow. nowosądecki, własność Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Oddział w Krakowie, — w cenie 4.000 zł.

Pierwszy z wymienionych ogierów otrzymał przydział do Państwowego Stada Ogierów Bogusławice, drugi do Państwowego Stada Ogierów Drogomyśl.

Pokazy koni w Łucku (6—7.VII.), gdzie komisji kupna przedstawiono jednego ogiera, i w Ochabach (12—14.VII.) z dwoma doprowadzonemi ogierami, nie dały materjału nadającego się do kupna.

Następny skolei pokaz w Ostrowcu (woj. kieleckie), odbyty w dniach 18—19.VII., zgromadził 10 ogierów. Kupione zostały 3 ogiery półkrwi arabskiej, chowu Tadeusza Kowalskiego z Kiełczyny, pow. opatowski, wszystkie po ogierze państwowym Nr. 575. Marzouk—7 oo, a to:

1) „Ebro" — maści gniadej, ur. 1932 r. od kl. Gazalka po 481 Gazal—3 w cenie 3.500 zł.,

2) „Efekt" — maści siwej, ur. 1931 r. od kl. Westalka po 481 Gazal—3 w cenie 3.000 zł.,

3) „Elf" — maści siwej, ur. 1932 r. od tej samej klaczy, w cenie 3.500 zł., oraz 4-letni ogier półkrwi angielskiej „Pali" (Alcsult—1 Nonius — Vilma Nonius XXVII po Nonius XXVII) maści ciemno-gniadej, importowany z Węgier, własność Karola Wickenhagena z Sobótki, pow. opatowski, w cenie 3.500 zł.

Ogiery Ebro i Pali zostały przydzielone do Państwowego Stada Ogierów Bogusławice, dwa pozostałe do Państwowego Stada Ogierów Białka.

Większą stawkę, ilościowo drugą po Poznaniu, przyniosła wystawa koni w Lublinie w dniach 18—20.VII. r. b. Z przedstawionych 16 ogierów komisja nabyła 7 sztuk, a to: 2 ogiery półkrwi arabskiej, chowu stada Suchowoli, w pow. radzyńskim, Seweryna ks. Czetwertyńskiego, oba po ogierze państwowym Nr. 362 Marzouk—8 (o):

1) Eros Suchowolski — maści gniadej, ur. 1932 r. od kl. Tęcza po 381 Schagya — X—7, w cenie 3.500 zł. i

2) Express II — maści siwej, ur. 1932 r. od kl. Torpeda po tym samym radowieckim Schagya, w cenie 3.000 zł.,

2 ogiery półkrwi anglo-arabskiej, chowu majątku państwowego Białka, pow. krasnostawski,

3) Nedo (870 Ekwiwalent ox — Medynka po 427 Gidran XXXII—1) maści kasztanowatej, lat 3, za cenę 3.500 zł. i

4) Nawój (209 Wendelin xx — Jaśka po 141 Schagya X—12), maści siwej, za cenę 3.000 zł., oraz

5) Bies — półkrwi anglo-arabskiej (Finnländer xx — Bystra po Riabczyk or. karab) maści gniadej, ur. 1932 r. w st. Piotrowice, pow. lubelski, Witolda hr. Łosia, za cenę 3.000 zł.,

6)Dukat — półkrwi anglo-arab. (29 Dahoman XVI—12 — Barwa po 82 Banzaj ox), maści gniadej, ur. 1932 r. w st. Łańcuchów, pow. lubelski, za cenę 2.500 zł., i

7) Sokół — półkrwi ang. (Eden xx — Rakieta po Rittersporn xx), maści gniadej, ur. 1932 r. u Michała Białowolskiego w Komarowie, pow. tomaszowski, własność Hieronima Białowolskiego z tejże miejscowości, za cenę 3.000 zł.

Pięć pierwszych z wymienionych ogierów zajęły boksy P.S.O. Białka, dwa ostatnie P.S.O. Janów.

Równie dodatni wynik dała wystawa koni w Piotrkowie, gdzie kupiono 6 ogierów z 9 przedstawionych. Przychylną ocenę komisji kupna uzyskały ogiery:

1) Bajazet — 5, półkrwi arab., maści siwej, ur. 1932 r. w st. Parzniewice, pow. piotrkowski, Kazimierza Kotlińskiego, po 341 Bajazet — 4 oo od janowskiej kl. Fertyczna po Bakszysz oo, oceniony na kwotę 4.000 zł.

2) Obol — półkrwi anglo-arab., maści siwej, ur. 1932 r. w st. Krześlów, pow. łaski, Bronisława Walickiego, po 88 Asenstein (beberb.) — Hera po 106 Amurath—3, zakwalifikowany do kupna w cenie 4.500 zł.,

3) Eros II — półkrwi ang., maści kaszt., ur. 1932 r. w st. Kościerzyn, pow. sieradzki,

Stanisława Prądzyńskiego, po 312 Ormat (beberb.) — Łyska II po Sułtan s. Villefranche, który uzyskał cenę 2.500 zł.,

4) Pielgrzym — wys. półkrwi ang. (Double Up — Amina po Radża), maści gniadej, ur. 1929 r. w st. Wacława Szczypiorskiego, nabyty od płk. Karola Rómmla za cenę 3.500 zł., oraz dwa ogiery chowu majątku państwowego Bogusławice,

5) Encjan — półkrwi ang., maści kaszt., ur. 1932 r. po Mainberg xx od Astra I po Fandango (wsch.-prus.) i

6) Flirt — półkrwi anglo-arab., maści siwej, ur. 1932 r. po 606 Impet o od Harfa I po 980 Leibjäger, z których pierwszy osiągnął cenę 4.500 zł., drugi 3.500 zł.

Wszystkie ogiery, kupione w Piotrkowie z wyjątkiem „Encjana", który został przydzielony do P.S.O. Gniezno, pozostają w stadzie Bogusławice.

Pokaz koni w Grudziądzu, odbyty w dniach 2—3.VIII, dał w rezultacie tylko jednego ogiera nazwy „Bulgar" — półkrwi ang., maści c.-gniadej, ur. 1932 r. w st. Buczek, pow. lubawski, Eitelfritza Holatza, po 199 Lotnik od Banditin po Ingo, który został nabyty za 3.500 zł. i przydzielony do P.S.O. Starogard. Pięć innych przedstawionych ogierów komisja odrzuciła jako nieodpowiadające wymaganiom.

Z okręgu P.S.O. Łąck zgłoszono do sprzedaży 16 ogierów, które zostały przedstawione komisji na spędzie urządzonym na terenie tegoż stada w dniu 9.VIII. r. b. Ze stawki tej komisja zakwalifikowała tylko 2 ogiery:

1) Lirnik — pełnej krwi ang., (Ballyheron — Sonya po Ramesseum), maści skarogniadej, ur. 1929 r. w st. Ktery, pow. łęczycki, Kazimierza Wodzińskiego, w cenie 3.000 zł. i

2) Bambino — półkrwi ang. (Bafur xx — Matrickel (beb.) po Gaugraf), maści gniadej, ur. 1931 r. w st. Ciechomice Gustawa Keilicha, w cenie 4.500 zł. Oba ogiery pozostały w Państwowym Stadzie Ogierów Łąck.

Na pokazie w Grodnie w dniu 27.VIII. r b. doprowadzono przed komisję kupna 6 ogierów. Jako nadający się dla stad państwowych został zakwalifikowany ogier półkrwi angielskiej „Guliwer" (Earlbury xx — Bajadera po Kto Kogo), maści gniadej, ur. 1932 r. w st. Grabowo, pow. szczuczyński, Marji Sokołowskiej, w cenie 3.000 zł., który otrzymał przydział do Państwowego Stada Ogierów Janów.

Pokaz koni w Siedlcach z dnia 30.VIII. i wystawa we Lwowie w dniach 2—4.IX. r. b. nie dostarczyły materjału, odpowiadającego wymaganiom komisji. W Siedlcach przedstawiono do kupna 8 ogierów, we Lwowie zaś 12 ogierów produkcji krajowej i 12 ogierów węgierskich. Z tych ostatnich 3 nadające się do kupna nabył Związek Hodowców Koni we Lwowie.

W rezultacie dotychczasowa część akcji przyniosła ogółem dla państwowych zakładów chowu koni 50 ogierów, nabytych za sumę 163.000 zł. W tym samym okresie roku ubiegłego zakupiono 69 ogierów za sumę 198.450 zł. Oznacza to wzrost przeciętnej ceny z 2.876 zł. na 3.260 zł., przy jednoczesnem podwyższeniu wymagań stawianych przez komisję kupna ogierom nabywanym dla stad państwowych.

SUBWENCJONOWANY ZAKUP OGIERÓW

Samorządy powiatowe trzech Województw Wschodniej Małopolski, zakupiły w roku 1934. 14 ogierów, zaś w roku bieżącym dotychczas 16 ogierów. Większość, bo ¾ tej ilości zakupiły Samorządy Województwa tarnopolskiego, a stało się to dzięki żywemu oddźwiękowi, z jakim spotkała się inicjatywa Związku Hodowców Małopolskiego Konia Półkrwi u Pana Wojewody tarnopolskiego, oraz u Pana Naczelnika Wydziału Rolnego Województwa tarnopolskiego inż. Juszczyka, przy poparciu Lwowskiej Izby Rolniczej.

Przy zakupie tych ogierów przyjęto zasadę, że w trzech równych częściach pokrywają koszta: Lwowska Izba Rolnicza, Samorząd Powiatowy oraz osoba prywatna, niemniej jednak dopuszczalne są pewne odchylenia od tej zasady w zależności od możności finansowych Samorządów Powiatowych, względnie prywatnego współnabywcy. Kwalifikacje przedstawionych do zakupu ogierów przeprowadza specjalna Komisja, zatwierdzona przez Izbę Rolniczą, składająca się: z reprezentanta Izby Rolniczej, delegata Związku Hodowców Małopolskiego Konia Półkrwi oraz lekarza weterynarji. Komisja sporządza protokół, poczem dopiero tak zakwalifikowany ogier przedstawiony zostaje prywatnemu nabywcy oraz reprezentantowi Samorządu, który go kupują na zasadzie wyżej wspomnianej.

W ten sposób zakupionego rozpłodnika oddaje się na utrzymanie prywatnemu nabywcy; jeżeli tenże złożył $^1/_3$ część ceny kupna, wtedy po pięciu latach ogier przechodzi na jego wyłączną własność, pozostając przez ten czas pod kontrolą Związku Hodowców Małopolskiego Konia Półkrwi, — jeżeli nabywca wpłaci połowę ceny kupna, natenczas ogier już po trzech latach staje się jego własnością.

Wedle powyższych zasad, zakupiono kilka ogierów na wystawach, większość zaś na torze wyścigowym we Lwowie.

Jestto całkiem konkretny i realny przykład, jak można w szybkiem tempie powiększyć liczebnie stan ogierów w kraju, — przykład ten powinien znaleźć licznych naśladowców i szeroki oddźwięk tembardziej, że Komisje licencjonujące ogiery z konieczności nieraz uznają za odpowiednie ogiery bardzo słabe, jedynie dlatego, że w danej okolicy lepszego ogiera znaleźć nie można. Ogiery zakupione na powyższych zasadach oddadzą nieocenioną usługę krajowej hodowli, a równocześnie stwarza się możność dla stajen wyścigowych pozbywania wypróbowanych na torze ogierów, oraz możność nabywania świeżego materjału.

Lwowska Izba Rolnicza przewiduje na rok 1936 subwencjonowany zakup 25 ogierów: pomnóżmy tę ilość przez liczbę wszystkich Izb Rolniczych w Państwie — a otrzymamy imponującą cyfrę ogierów, co spowoduje niewątpliwie znaczny postęp w krajowej hodowli koni.

WYSTAWA KONI REMONTOWYCH WE LWOWIE

W dniach od 1 — 4 września b. r. odbyła się wystawa koni remontowych we Lwowie. Doprowadzono 140 remont. Komisja remont Nr. 3 zakupiła remont 100, do zakupu późniejszego przeznaczyła 20 sztuk i około 20 sztuk sprzedano nabywcom prywatnym. Do premjowania nie przeznaczono zbyt wiele koni, ponieważ najlepsze stajnie, jak Hr. Zdzisława Tarnowskiego, Hr. Xawerego Krasickiego i Hr. Heleny Gołuchowskiej z rozmaitych powodów w roku bieżącym nie zgłosiły swych koni na wystawę.

Doprowadzony materjał, to przeważnie koń mniejszy i drobniejszy, ale za to suchy, doskonale ruszający się i wykazujący dużo krwi orjentalnej. Małopolska nie posiada stąd produkujących znaczniejszej ilości koni. Tutaj największe stawki remont nie osiągają cyfry piętnastu sztuk i powodem tego jest przedewszystkiem brak materjału żeńskiego, kompletnie zniszczonego przez wojnę i trudności połączone z nabyciem tegoż w dzisiejszych czasach.

Za to drobna hodowla rozwija się w sposób bardzo intensywny. Drobni hodowcy są zgrupowani w powiatowych kołach hodowców koni, którym przewodniczy energiczny prezes, starający się wszelkiemi dostępnemi mu środkami o podniesienie hodowli w swoim powiecie. Niektóre koła to stare ośrodki hodowlane istniejące od dnia powstania Polski, doskonale zagospodarowane i doskonale prosperujące.

Tu wymienić należy koło w Kołomyji (Prezes p. Erwin Bohosiewicz) koło w Żółkwi (Prezes p. Stefan Biliński) Koło w Sokalu (Prezes p. Mieczysław Kruszewski). Koła te produkują rocznie poważne ilości remont, dochodzące do sztuk czterdziestu. Powstałe później jednakże bardzo intensywnie rozwijające się i oddające remonty do wojska, to Koła: lwawskie (Prezes p. Leon Krzeczunowicz), rohatyńskie (Prezes p. Klemens Torosiewicz), żydaczowsko-stryjskie (Prezes p. Karol hr. Gołuchowski), jarosławskie (Prezes inż. Kazimierz Kryształowicz) i kamionkowskie (Prezes inż. Roman Bartmański). Oprócz tego istnieje jeszcze cały szereg powiatowych Kół hodowców koni, powstałych w ostatnich latach i nie mogących jeszcze wykazać owoców swojej dodatniej działalności, jednakże starających się dorównać w szybkiem tempie swoim starszym wzorom. Z pośród doprowadzonych na wystawę stajen, należy wyróżnić przedewszystkiem stawkę p. Longina Łobosia z Holeszowa, składającą się z czterech gniadych wałachów po Luvaneran z pośród których wał. Belford uzyskał I, zaś wał. Luby III nagrodę. Następnie 12 koni z Kurowic Hr. Alfreda Potockiego, wyróżniających się jednolitością pokroju, po ogierach krwi orjentalnej i wśród tych remont kapitalna klacz „Elna", wyróżnioną została pierwszą nagrodą. Andrzej ks. Lubomirski z Przeworska pokazał nam 12 remont po Lussagnet wszystkie po ojcu kasztany, bardzo szlachetne w linjach i dostał jedną drugą i dwie trzecie nagrody. P. Biliński Stefan z Dzibułek przedstawił wyrównaną stawkę angloarabów, z których klacz „Elwirę II" (po 343 Przedświt od Alicji po 117 Amurath — Gidran) nagrodzoną II nagr. wycofał do hodowli.

P. Marja Urbańska z Tartakowa, produkująca remonty po Gidranach przedstawiła tego typu 8 koni, z których komisja 7 przyjęła. P. Tadeusz Potworowski z Hulcza przedstawił stawkę bardzo wyrównaną po 287 Elektorze półkrwi, synu Kings-Idlera. Z większych stajen wymienić jeszcze należałoby stawki p. Stanisława Bala z Tuligłów, p. Józefa Cieńskiego z Czahrowa, p. Filipowicza Tadeusza z Dołhomościsk i p. Stanisława Hr. Mycielskiego z Borynicz.

Drobni hodowcy, grupujący się w kołach hod. wyżej wymienionych, rozdzielili między sobą 5 trzecich nagród.

Wystawa cieszyła się wielką ilością zwiedzających. Cały szereg Prezesów Związków wraz z inspektorami, wielu wybitnych hodowców i znawców, było obecnych na wystawie. Dnia 3 września zwiedził wystawę p. Minister Rolnictwa i Ref. Roln., który przybył w towarzystwie p. Dyrektora Depart. Rudnickiego i p. Insp. Pruskiego. P. Minister żywo interesował się przedstawionemi końmi, warunkami wychowu i miejscowemi stosunkami hodowlanemi. Zakupywała konie Komisja remontowa Nr. 3, i należy tutaj specjalnie podkreślić fachowy i sumienny sposób zakupu. Można twierdzić, że wszystko co dobre i użyteczne zostało zakupione. W ten sposób Komisja spełnia nie tylko swoje fachowe zadanie, ale oddaje nieocenione usługi hodowli.

WYŚCIGI

BANDIT. „Sport Welt" podaje w Nr. 215 rodowód Bandita, opatrując go następującym komentarzem:

— Zwycięzca polskiego St. Leger'u interesuje wielce niemieckich hodowców. Ojcem jego jest wychowanek stada Weil Bafur, który, jak wiadomo, stał się reproduktorem pierwszorzędnej marki w Polsce, czego nie można było oczekiwać ze względu na jego karjerę wyścigową, niezupełnie pierwszorzędną. Należy jednak dodać, iż był on cokolwiek zepsutym, tak, iż możliwości jego sięgały prawdopodobnie wyżej, niż wykazana forma.

Barbara Belle, ur. 1919 roku wychowaną jest w stadzie Ostromecko hr. Alvensleben-Schönborn i naskutek traktatu wersalskiego odeszła do Polski. Siwa klacz ta b. późno urodziła się, gdyż zaledwie 2 czerwca, na torze jednak odznaczyła się dobrze, mogła ona zdobyć nawet polskie Derby.

Matka jej Barbefosse przywędrowała podczas wojny z Belgji. Również ona była bardzo dobrym koniem wyścigowym i zdobyła 16 gonitw, startując 25 razy.

ZAGRANICZNA

ANGLJA

Polowania w dawnych czasach. Polowania par force, uprawiane są w Anglji od setek lat. Mamy wiadomości z Yorku o polowaniach takich w roku 1681, które odbywały się za sforą psów króla Karola II. W jednem z nich trasa wyniosła 112 kilometrów.

Psy wówczas nie odznaczały się zbytnią szybkością; tak np. wyżej wymienione polowanie trwało 16 godzin.

FRANCJA.

Wyścigi dla młodzieży, znajdujących się w przeszkoleniu wojskowem i na wojskowych koniach, urządzane są obecnie we Francji. Są to gonitwy płaskie na dystansie 1.000 metrów.

Pierwsze gonitwy tego rodzaju zebrały duże pola i wywołały powszechne zainteresowanie, tak, iż projektowane jest rozszerzenie tego rodzaju prób.

Szkoła hodowli w Le Pin, wychowuje przyszłych funkcjonarjuszów stadnin państwowych. Założona w latach 1822 — 1824 była ona zamkniętą w latach 1852 — 1874 ze względów oszczędnościowych. Otwarta ponownie, zamknęła swoje podwoje w latach 1889 — 1892, poczem zaczęła funkcjonować i istnieje po dziś dzień.

Przyjmowani są do niej posiadacze dyplomów z Institut National Agronomique, którzy wykażą się sześciomiesięczną służbą oficera rezerwy w Saumur i sześciomiesięczną służbą garnizonową.

Kurs nauki trwa w Le Pin przez dwa lata, poczem absolwent wstępuje, jako aspirant do Zarządu Stadnin, pozostając w następstwie wicedyrektorem, wreszcie dyrektorem Stadniny.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Budapeszt, 13 października.

Jockey Club dij 20.000 pengö, 2.800 m.

1. Vulkan,4 l. og. gn. (Nubier — Nyalka) A. Blaskovich, 55½ kg., ż. L. Szabo II.

2. Nordland, 4 l. og. (po Laland) E. Dreher, 60 kg., ż. J .Gutai.

3. Boho, 3 l. og. (po Light Hand) hr. Wenckheim. 53½ kg., ż. Klimscha.

B. m.: Rang, Situtunga, Mumus, Mulass, Ad hoc, Amadeo, Ragazzo.

Wygrane o 1 dł., szyja. Czas: 3:3. Toto: 32, 14, 14, 13 : 10.

Newmarket, 16 października.

Cesarewitch Stakes, 1.870 Ł., 3.600 m. Handicap.

1. Near Relation 3 l. wał. gn. (Son in Law — Youyou), Sir Alfred Butt, 49 kg., ż. E. Smith.

2. Nightcap III, 3 l. wał. (po Finglas), ks. de F. Lucinge, 49½ kg., ż. W. Sibbritt.

3. Hoplite, 4 l. wał. (po Winalot), Capt. L. Montagu, 50¾ kg., ż. H. Wragg.

B. m.: Doreen Jane, Little Wyvis, Chrysler II, Qashed, Woodstock, Lucky Patch, Polly Stephens, Solitaire, Shining Cloud, Tommaok, Mossoro, Hands of Monaster, New Era. Skuai, Honey Dun, Cornered, Vimy Ridge, Sir Calidore, Samarkand, Greynam. Court Equerry, Option Money, Voilino. Wygrane o łeb, — ¾ dł. Czas: 3:53,4. Zakłady: 22:1, 25:1, 100:7.

Newmarket, 17 października.

Middle Park Stakes, 3.208 Ł — 1.200 m. dla 2-latków:

1. Abjer, og. gn. (Asterus — Zariba) M. Boussac, 57¼ kg., ż. C. Elliott (koń francuski).

2. Bezimienny og. po Blenheim — Bossover. Miss Dorothy Paget, 57¼ kg., ż. Gordon Richards.

3. Mahmoud, og. (po Blenheim) ks. Aga Khan, 57¼ kg., ż. C. Smirke.

b. m.: Midstream, Thankerton, Daytona, Cariosa, Squadron Castle, His Grace, Zelmos, Bonspiel, Flares, St. Magnus.

Wygrane o 2 dł. — łeb. Czas: 1:14,4. Zakłady: 8:1, 7:1, 11:8.

Longchamp, 20 października.

Prix du Conseil Municipal, 200.000 fr. — 2.400 m.

1. Come in, 3 l. og. kaszt. (Nino — Come Along II) M. Goudchaux, 50 kg., ż. M. Allemand.

2. Corrida, 3 l. kl. (po Coronach) M. Boussac, 53½ kg., ż. C. Elliott.

3. Roquepiquet, 3 l. og. (po Pharos) J. Prat, 53 kg., ż. A. Dupuit.

b. m.: Hutton, Peut Etre, Sabre au Clair II, Rarity, Bouillon, Quorn, Arkina, Prince Achille, Son of Troy, Will of the Wisp, Tulipier, Arkina II, Bartholdi II, Saint Andrews, Medea, Tara, Maranne, Master Vere, Assuerus.

Wygrane o kr. łeb — szyja. Czas: 2:43.1. Toto: 161, 46, 24, 33:10.

Wiedeń, 20 października.

Austria Preis, 26.000 szylingów — 1.300 metrów.

1. Tramp, 5 l. og. gn. (Pazman — Tetragynia) st. Lesvar, 62½ kg., ż. Balog.

2. Cagliostro, 4 l. og. (po Nubier) ks. Festetics, 64 kg., ż. V. Esch.

3. Try well, 2 l. og. (po Weissdorn), st. Lesvar, 51 kg., ż. L. Szabo.

b. m.: Stiefelknecht.

Wygrane o 3 — 2 dł. Czas: 1:21.5. Toto: 27, 22, 12:10.

Meran, 20 października.

Gran Premio Merano, 1,000.000 lirów. 5.000 m. Steeple.

1. Roi de Trefle, 7 l. wał. (po Monarch), S. Guthmana, 65 kg., ż. H. Homes.

2. L'Indigene, 5 l. og. Mm. Fochenberghe, 64 kg., ż. R. Bates.

3. Royanne, 4 l. og. A. Hoffmann, 61 kg., ż. R. Galanrchi.

B. m.: Andace, Didoric, Il Gnado, Saccarosio, Noisean, Monopol, Trader Horn, Levriere, Mahaggony, Sibilla, Un Mitrailleur. Sveur, Anne, Lupello, Sphiux.

Wygrane o 1 — ¾ dług. Czas: 6:15. Toto: 93, 42, 51, 81 : 10.

Berlin — Hoppegarten. 27 października.

Hertefeld Rennen, 9.000 RM — 3.000 m. dla 3-latków.

1. Dornrose, kl. gn. (Oleander — Dolly) st. Schlenderhan, 56½ kg. ż. W. Printen.

2. **Ricardo,** og. (po Torero) O. Blumenfeld i R. Samson, 56 kg., ż. E. Grabsch.

3. Lampadius, og. (po Lampos) st. Ebbeslch, 54½ kg., ż. E. Böhlke.

B. m.: Marienfels, Lampe, Mardonius.

Wygrane o 1 — 3 dł. Czas: 3:29,6. Toto: 33:13, 11:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1,75 zł. **Nr. 31**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2311 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3. tel. 644-59.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 1 LISTOPADA 1935 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.